

Bibl. Kancel. 963  
E2

218369

NR. 12.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA 50 GR.

ROK II.



P. K. O. KATOWICE 305-300.

rys. Gościński Wł. Kł. Hara.





# Gustaw Molenda

## Bielsko

# Fabryka sukna

# TEXTYL

KATOWICE, RYNEK 5  
I RÓG UL. ZAMKOWEJ  
TELEFON NR. 1109

Skład sukna, materiałów  
jedwabnych, wełnianych  
lnianych i bawełnianych  
specjalny dział przy-  
— borów krawieckich. —

Solidna obsługa! Najniższe ceny!

# G A Z

dla wszelkich  
celów domo-  
stwa i prze-  
mysłu, oraz  
aparaty ga-  
zowe i insta-  
lacje dostarcza

## Górnośląska Centrala Gazowa

### Wielkie Hajduki

Telef. Król. Huta 168 i 179, Katowice 2407, 2249 i 1426  
Siemianowice 513, Nowawieś 65.

Rok założenia 1898.

## Dom Sportowy Stadion

Grodzka Nr. 26. **KRAKÓW** Telefon Nr. 1596.

Wzrastający z każdym dniem ruch wychowania fizycznego wymaga coraz to większego zapotrzebowania sprzętów sportowych, przeznaczonych do użytku sportów letnich, oraz zimowych.

Dzięki temu zrozumieniu ważności sportu, zapotrzebowania na sprzęty sportowe tak wzrosły, że byliśmy zmuszeni nawiązać kontakt z najpoważniejszymi firmami zagranicznymi, jak i również założyć własne warsztaty na poszczególne przybory sportowe, których fabrykacja jest oparta na wzorowych wyrobach zagranicznych.

Ogół sportowców oddający się z zamiłowaniem grze w tenisa przyjął z wielkim zadowoleniem wiadomość, że założyliśmy własną fabrykę rakiet tenisowych, jedyną dzisiaj w Polsce, a nie ustępującą w jakości fabrykatom angielskim. Dążeniem firmy istniejącej od r. 1898 jest zasłużyć sobie na zupełne zaufanie ze strony Szan. Odbiorców, a liczne uznania dziękiżne ze sfer wojskowych, oraz szkół, dają rękojmię o jakości towarów, oraz solidnej obsłudze.

**POLECA W WIELKIM WYBORZE:**

**Przybory sportowe jak:** Piłki nożne różnego rodzaju. Koszulki footballowe. Buty footballowe. **Przybory do lekkiej atletyki:** Oszczepy. Liny. Kije do palanta. Stopery. **Przybory do tenisa:** Rakiety. Futerały do rakiet. Buciki tenisowe. **Przybory do boksu.** Rękawice. Gruszkowe piłki. Kompletne piłki. Buciki. Aparaty ściennie. **Przybory do szermierki:** Szable niklowane. Maski. Florety. **Przybory do walki na bagnety.** Karabiny. Napiersniki. Maski. Rękawice. **Artykuły różne:** Koszulki dla cyklistów. Społenki dla cyklistów. Ochraniacze goleni do hokeja. Piłki hokejowe. Amerykańska guma do żucia.

**WARUNKI SPRZEDAŻY I DOSTAWY:**

Wysyłkę uskutecznia się na koszt i ryzyko odbiorcy. Koszta opakowania zostają po własnej cenie obliczone. Dostawa loco Kraków. Za zaliczką wysyłamy tylko po otrzymaniu zadatku **UDZIELAMY RÓWNIEŻ ULG W PŁACENIU.**



# NA STRAŻY

DWUTYGODNIK  
ORGAN ŚLĄSKIEGO WOJEW. KOM. W. F. i P. W.

Redakcja i Administracja:  
Katowice, ulica Pocztowa 11

Telefon No. 13-60  
P. K. O. Katowice 305300

Prenumerata: roczn. 12 zł,  
kwart. 3 zł., miesięczn. 1 zł.

No. 12.

KATOWICE, 15 CZERWCA 1928.

Rok II.

SPIS RZECZY: 1. Wiktor Mondalski: Szkoła średnia a przysposobienie wojskowe. — 2. K. Muszałówna: Ku demokratyzacji  
pływaictwa. — 3. Por. F. Gilewski: Trening odbicia. — 4. F. Fularski: Organizacja kadry półzawodowej. — 5. Wanda Dąbrowska:  
Jak to było na obozie. — 6. Kronika sportowa. — 7. Sprostowanie.

7 FOTOGRAFII W TEKSCIE.

WIKTOR MONDALSKI

DYREKTOR KOED. GIMNAZJUM POLSK. TOW.  
NAUKOWEGO w BRZEŚCIU nad BUGIEM.

## SZKOŁA ŚREDNIA A PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE.

Autor, z zawodu pedagog, wychodząc z założenia, że przysposobienie wojskowe jest w danej chwili w naszych szkołach średnich „przedmiotem martwym” pozbawionym związku z innymi, stara się je ożywić, postawić w środkowym punkcie zainteresowań szkoły nie tylko przez podniesienie poziomu tej wiedzy wojskowej, jakiego można udzielić przyszłemu aspirantowi oficerskiemu w zakresie rozmaitych przedmiotów szkolnych, ale i to przedewszystkiem — przez uczynienie przysposobienia wojskowego, ujętego przezeń bardzo szeroko, środkiem i sposobem wychowania narodowego w dzisiejszej szkole... Wychodząc z założenia, że gimnazjum dzisiejszemu, nawet i bez jego winy, brak ideału, brak tego ducha, któryby je ożywił a młodzieź wiodł na wyżyny, dopatruje się autor w przysposobieniu wojskowem, polegającym zresztą nie na 2 godzinach „hufca”, ale przenikającym cały program szkoły tego czynnika, który jest w stanie podnieść ideowy poziom szkoły, stworzyć nową wartość, wypełnić życie może nie nową, ale pełną znaczenia, treścią.

Cheąc szerokim rzeszom czytelników „Na Straży” dać możliwość zaznajomienia się z artykułem Wiktora Mondalskiego — dyrektora gimnazjum w Brześciu n/Bugiem i zabrania dyskusji nad poruszonymi w nim zagadnieniami szkoły i obywatelskiego wychowania — zamieszczamy artykuł „Szkoła średnia a przysposobienie wojskowe” w całości.

REDAKCJA.

Kilka lat rzeczowej i bezstronnej obserwacji przysposobienia

wojskowego, a także i wychowania fizycznego, na terenie różnych szkół, między którymi były i takie prywatne, które władze nasze szkolne uznały za wprost wzorowe, zaszczycając je prawami szkół państwowych najwyższej kategorii, nasunęło mi uwagi, którymi podzieliwszy się niedawno z czytelnikami „Polski Zbrojnej” — radbym je obecnie, po znacznem rozszerzeniu, poddać ocenie, krytyce a może i dyskusji tych kół i tych czynników, którym przysposobienie wojskowe i związane z niem wychowanie fizyczne w naszych szkołach istotnie leży na sercu... Podkreślam „istotnie”, bo ostatecznie i ja i niejeden z moich przyszłych czytelników wiemy coś niecoś o formalnym, do ram ustawy, byle w papierach wszystko było jak należy, dostosowanym zapale...

Sprawa przysposobienia wojskowego w naszych szkołach średnich naogół stoi niedobrze... Nieźle może będzie tę prawdę od razu sobie powiedzieć i... po-

przeć ją opinią fachową, z licznych na ten temat głosów, przytaczając jeden ważki i poważny:

„Nie łudźmy się” — pisze gen. dyw. Stanisław Wróblewski — „żebyśmy mieli już cokolwiek zrobionego na tem polu, bo to co się robi nie wytrzymuje najłagodniejszej krytyki i jest w dużej mierze oszukiwaniem siebie samego... Wystarczy przyjrzeć się beznadziejnemu borykaniu się z przeciwnościami ze strony oficerów instrukcyjnych, aby zrozumieć w jak trudnych warunkach praca ta się odbywa”. — Coprawda gen. Wróblewski pisze te słowa ogólnie o całości przysposobienia wojskowego, nie zaś o szkole wyłącznie. Kto jednak zna warunki przysposobienia wojskowego w szkołach średnich wogóle, zgodzi się, że, gdy o samej tylko szkole mowa, ani jedno słowo w tej gorzkiej uwadze nie będzie zbyt. Istotnie bowiem nie na tem polu nie zrobiono, a „to co się robi nie wytrzymuje najłagodniejszej krytyki”.





Tak jak bowiem dziś rzeczy stoją, poza uczniami i to nie wszystkimi — dlaczego zaś nie wszystkimi o tem mogłaby być mowa, gdybyśmy zechcieli poddać gruntowniejszej ocenie nastroje i prądy zjawiające się sporadycznie, ale coraz częściej tu i owdzie, wśród młodzieży naszych szkół średnich zarówno państwowych jak prywatnych — „hufiec“ t. j. przysposobienie wojskowe niewielu ma entuzjastów w sferach szkolnych. Być może, przyczynił się do tego w znacznej mierze dotychczasowy brak ustawowego uregulowania tej sprawy, przyczyniła się zgoła niewyraźna w szkole pozycja „przysposobienia wojskowego“, które mając najwięcej danych do wniesienia w szkołę naszą życia, do dania jej ideału na którego brak narzekanie staje się coraz częstszym, coraz powszechniejszym, stało się jakimś „przedmiotem martwym“, jakimś dziwactwem, istnym i prawdziwym dopustem bożym z którym niewiadomo co zrobić, jak sobie z nim poradzić.

A jeszcze, gdy nie daj Boże znajdzie się gdzie przypadkiem jakiś teoretyzujący pacyfista czy defetysta z rodzaju tych co radzi byli Ministrowi W. R. i O. P. skreślić z tegorocznego budżetu 10 milionów zł. na przysposobienie wojskowe i dopatry się w tem przysposobieniu czynnika militarzującego naszą szkołę średnią, i gdy taki „pacyfista“ ma na terenie danej szkoły głos stanowczy a choćby tylko poważny — staje się przysposobienie istnym kopciuszkim, czemś co istnieje, bo taka jest wola... władzy, ale o co naprawdę troszczyć się, o czym myśleć w rzeczy samej niewarto...

Przyznaję, gotów jestem zgodzić się, że przytoczone niesympatyczne objawy, to lokalne, tu i owdzie występujące wybujałości — ale niemniej na podstawie obserwacji osobistych przeprowadzonych na terenie stosunkowo

niewielkim i w czasie stosunkowo krótkim lecz popartych przytem obserwacjami wielu kolegów i oficerów z terenu znacznie szerszego oraz głosami prasy stwierdzić muszę, że przysposobienie wojskowe w pewnej lecz zato wprost nadmiernej ilości wypadków nie daje tego co dać powinno, nie daje maksimum tych korzyści jakichby się po niem spodziewać należało.

Staje się poprostu na terenie szkoły średniej bardzo często — jak zaznaczyłem wyżej — przedmiotem martwym, oderwanym od całokształtu życia szkoły, dziwaczną przyczepką do programu z którym go się nieraz nawet nie próbuje zespolić, zcementować.

\* \* \*

W większości szkół istnieje dziś stan taki, że przysposobienie wojskowe jest jakąś odrębną szkołą w szkole, jakimś dodatkowym kursem podoficerskim pod opieką (trzeba i to także powiedzieć) nie zawsze oficera instrukcyjnego, który zazwyczaj ma tyle szkół i wogóle oddziałów p. w. na karku, że nie wie jak sobie ze wszystkim poradzić... Więc też prowadzi się taki hufiec nieraz bylekim i bylejak po 2 do 4 godzin tygodniowo, byle wyczerpać, byle zbyć 100 godzin rocznie przewidzianych programem.

Wprawdzie „hufiec“ ma jeszcze, a przynajmniej powinien mieć, nauczyciela - wychowawcę z ramienia szkoły, ale ten znowu czasem dlatego, że wprost nie chce, czasem dlatego, że nie umie, a czasem i z innych, zazwyczaj zgoła nierzeczowych powodów, rzadko dochodzi do porozumienia z oficerem instrukcyjnym zdany wobec tego na własne siły i „na własny przemyśl“, skutkiem czego nie szkoła, nie nauczyciele szkoły mu pomagają, ale instruktorzy — sierżanci.

Wskutek tego też zazwyczaj w przysposobieniu wojskowym w naszych szkołach średnich jako

tako postawioną bywa musztra, nieźle jeszcze idzie zapoznanie się z karabinem, do którego chłopcy nasi mają wrodzony pęd i ciekawość, ale reszta: pożał się Boże!

W rezultacie szkoły, w których prowadzi się przysposobienie wojskowe a prowadzi się je niemal we wszystkich — bo zresztą wobec wyraźnej postawy władz szkolnych nie prowadzić je trudno — przedstawiają się ostatecznie nieźle na defiladach, hufiec potrafi wcale sprawnie wykonać parę chwytów karabinem — ale też i na tem bywa żałosny niestety całej tej świetności koniec.

Rzadko, bardzo rzadko, przysposobienie wojskowe uczniów opuszczających szkołę średnią wychodzi za tę granicę — choć przecież dla wszystkich nas znających program, intencje, cele i zadania przysposobienia wojskowego jest rzeczą zupełnie oczywistą, że powinno być całkiem inaczej.

Widać z tego, że naogół jest źle i że nasuwa się konieczność zanalizowania przyczyn tego zła, rozpatrzenia warunków i stosunków w jakich przysposobienie wojskowe najwłaściwiej i z największą korzyścią spełni swoje zadanie.

Przedewszystkiem jednak trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie zasadnicze i podstawowe: C z e m p r z y s p o s o b i e n i e w o j s k o w e w s z k o l e b y ć p o w i n n o? J a k a j e s t j e g o r o l a?

Otóż — dla mnie przynajmniej — przysposobienie wojskowe ma dwie strony: jedną praktyczną, bardzo realną, istotnego przysposobienia do służby wojskowej, takiego przysposobienia, by miał z niego istotną korzyść przyszły aspirant oficerski, i drugą o wiele ważniejszą i donioślejszą: czynnika pomocniczego w wychowaniu przyszłego obywatela Rzeczypospolitej.

Ta druga strona wydaje mi się tak ważną i doniosłą, że zajmę się najpierw jej omówieniem..., zaznaczając z góry, że wiąże się



ona — według mnie — z zagadnieniem ideału w naszej szkole...

\*

Każdy z nas starszych, kto przeszedł szkołę za czasów zaburczonych, wspomina niejednokrotnie, a we wspomnieniach tych odczuć się daje nieraz jakby nuta żalu — za czemś pięknym co przeszło i minęło, — że jednak mimo wszystko, mimo wszystkie braki tych szkół, młodzież do nich uczęszczająca (zresztą nie było to tych szkół zasługą) posiadała to coś, czego brak młodzieży dzisiejszej: miała wypielegnowany w sercach ideał Polski Niepodległej... W rozmowach tej młodzieży snuły się marzenia o walce orężnej, snuł się sen na jawie o niepodległości; grzmiała nieraz nienawiść do wroga, był nieraz cichy bunt niewolnika, ale był i najczęściej pęd niepohamowany ku świetlanej przyszłości. Była to jednym słowem młodzież, której — jak to zawsze w stosunku do młodzieży czynią starsi — wiele zarzucić można było, ale nie można było powiedzieć, że niema ideału. Miała go w mierze niewątpliwie wysokiej — i krwią swoją tego, realizując „sen o szpadzie“, dowiodła... Wszak z tego pokolenia młodzieży wyszli młodzieńcy legioniści, z niego wyszli bohaterzy ochotnicy walki z bolszewikami, z niego wychynęły się lotem podniebnym — krwią znacząc białe skrzydła najpiękniejszego ideału — lwowskie „orlęta“... Z tego pokolenia niemasz dziś w Polsce polskiej rodziny, która by nie czciła swego na polu chwwały poległego bohatera...

A dziś... dziś gdy przypatrzymy się naszej młodzieży!... To czyż to naprawdę wyrasta nam z niej nowe naszych orląt plemię?

Chyba, naprawdę chyba, nie tak wyglądają orlęta. Młodzież nasza, powiedzmy to sobie odrazu i szczerze, naogół chemicznie wypraną jest z wszelkiego ideału, jak wypranym jest z niego wogóle

powojenne pokolenie, wychowane od najwcześniejszej młodości na kulcie złotego cielca, dziś zaś szukające dróg ku czemuś czego znaleźć nie może... Ankiety przeprowadzane od czasu do czasu w szkołach na temat: Czem być chciałbyś? stwierdzają takie zmaterializowanie młodzieży, obserwacja jej życia pozaszkolnego — odsłania tak rozpaczliwe karty, że naprawdę czas, najwyższy czas, wołać na alarm!

Bez ideału, bez myśli o ogólnym jutrze, młodzież nasza w o-



*Nurmi zwycięzca w biegach na 1500 i 5000 m w Olimpiadzie paryskiej.*

czach naszych zapada w stan jakiegoś, który, gdyby nie strach przed ciężkim słowem, nazwałbym stanem rozpaczliwie gnilnym...

Wychowuje się nam poprostu w oczach naszych i przez ręce nasze przechodzi pokolenie, które, gdy nie wstrząsną niemi wielkie zdarzenia i wielkie ideały, które gdy mu te ideały nie zostaną narzucone — zmarnieje i skarleje, nie zostawi ani śladu dodatniego w życiu narodu.

\*

Otóż sądzę, że taki ideał, który młodzieży naszej narzucić można, ideał, który ją porwie, że taki ideał jest in potentia, że trzeba go tylko rozwinąć i trzeba z nim przyjść do młodzieży. A tym ideałem to dążenie do

zachowania odzyskanej krwią i trudem niepodległości.

Drogą zaś, na której najłatwiej wcielić go w życie, narzucić młodzieży naszej, wydaje mi się być przysposobienie wojskowe...

Oczywiście nie przysposobienie wojskowe pomyślane jako musztra, i nie przysposobienie jako to co Prusacy „drillem“ nazywali, ale przysposobienie, mające dać obywatela — Polaka, wreszcie (o ile o mniejszości idzie), obywatela Rzeczypospolitej — kochającego swą ojczyznę, świadomego grozy jej położenia w dzisiejszym układzie sił w Europie, zdecydowanego na najwyższy wysiłek fizyczny i duchowy poto tylko, by utrzymać to co poprzedzająca generacja krwią i znojem po wiekowej zdobyła niewoli: Niepodległość...

I zdaje mi się, że najnaturalniejszym dla naszej młodzieży, dla państwowego naszego bytu, najważniejszym, najlogiczniejszym wreszcie ideałem doby dzisiejszej i młodego Polaka jest i być musi: obrona Wolności, obrona z takim trudem i ofiarami odzyskanej państwowości polskiej.

Ideał ten ostatecznie istnieje, żarzy się jak cenna skra pod popiołami materializmu powojennego, pod oparami westchnień starszych do wygodnego żłóbka z doby poprzedzającej wojnę. Tylko iskrę tę rozdmuchać trzeba, by w sprzyjających okolicznościach jasnym wybuchnęła płomieniem...

Do tego zaś żaden przedmiot w szkole nie wydaje mi się tak stosownym i tak powołanym jak właśnie przysposobienie wojskowe, oczywiście nie musztra, ale przysposobienie wojskowe jaknajszerszej pojęte, mające dziś w wychowaniu młodego Polaka odegrać tę samą rolę jaką dla generacji poprzedniej odgrywała... literatura romantyczna traktowana dziś nieraz a niesłusznie taksamo jak lat temu dwadzieścia...



Tak postawiwszy sprawę przysposobienia wojskowego, ująwszy je jako jeden z najważniejszych czynników wychowania narodowego i obywatelskiego, zgodzimy się już wszyscy z łatwością, że przysposobienie to (które dziś właściwie jest niczem), powinno być wszystkim, powinno przeniknąć cały program naszego wychowania i nauczania szkolnego. Zgodzimy się tem łatwiej, gdy (o ile tylko nie jesteśmy „pryncypialnymi“ defetystami, bo tych nikt i nic nie przekona) znamy — a któż ich nie zna? — wysiłki naszych sąsiadów z zachodu i wschodu zmierzające zgoła wyraźnie i niedwuznacznie „do postawienia narodu pod broń!“... Już bowiem sam widok tych sowiecko - niemieckich wyścigów w zakresie zmilitaryzowania całego narodu, tu dla celów rewolucji światowej tam dla odwetu imperjalistyczno-nacjonalistycznego — w jednym i w drugim wypadku przedewszystkiem w nas godzących — powinien dać do myślenia nie tylko politykowi, nie tylko na męża stanu sprowadzić niejedną noc bezsenną, ale także i nas pedagogów, nas w których rękach leży wychowanie i przysposobienie do życia kwiata narodu, tej jego warstwy, która kiedyś ująć ma w swe ręce losy Polski, i nas winien pobudzić nie tylko do myślenia, ale i do pracy czynnej... Pracę tę zaś rozwinąć możemy tylko na terenie szkoły; jak zaś ją rozwinie my to nie tyle od okólników i rozporządzeń, ale przedewszystkiem od nas samych, od sposobu w jaki się do niej weźmiemy, zależy...

Rola i znaczenie przysposobienia wojskowego tak ujętego są oczywiście tak wielkie, że nie zamierzając bynajmniej militaryzować wychowania szkolnego, nie sięgając po wzory pruskie czy tem mniej sowieckie, nie chcąc nawet podberządkowywać mu całego wychowania i nauczania szkol-

nego należałoby przecie zespolić je z niemi jaknajściślej, tak ściśle jak to tylko w ramach naszych programów szkolnych jest możliwe.

A możliwości są tu wielkie, tylko należałoby dążyć do zupełnego i wszechstronnego ich wyzyskania. Bo ostatecznie z przysposobieniem wojskowym w szkole średniej tak zrozumianem jak pojmują je miarodajniejsze w tej sprawie w Państwie czynniki, wiąże się w naszej szkole średniej bardzo wiele, tak wiele, że ciężar pracy w jego zakresie rozłożyć możemy prawie na wszystkich nauczycieli nie wkładając go na barki jednego wyłącznie oficera instrukcyjnego, któremu — przyznać musimy zeszedłszy z konturnów naszej „fachowości“ — i tak pozostanie jeszcze pracy aż za dużo, tyle, że czasem boję się, czy, o ile nie znajdzie silnego poparcia w samej szkole, podołać jej zdoła... W każdym razie prędzej zdoła, gdy podzielimy się z nim jego pracą — choćby dlatego, że jako specjaliści cząstki jego zadania łatwiej wykonamy — niż gdy jak dotychczas nawet nie będziemy starali się wnikać w nią i ważność jej zrozumieć...

Możliwość zaś takiego podziału pracy istnieje, jest zadaniem zupełnie realnem i niesłychanie wdzięcznem, choćby tylko dlatego, że wśród mnóstwa przedmiotów naszej szkoły przysposobienie wojskowe jest przedmiotem bardzo nawet żywotnym jako ten, który nie tylko zapewnia „ulgi wojskowe“ ale od abstrakcji książkowej wprowadza w świat praktyczności życiowej... Prosta praktyka zaś uczy, że w uczniach naszych nie napotkamy nigdy wdzięczniejszych słuchaczy jak wtedy, gdy wprowadzamy ich zgoła nagle i niespodziewanie, wskazując praktyczne zastosowanie „nudnej“ i „oderwanej“ nauki, w zagadnienia bezpośrednio z życiem związane... Dlatego dziwnem i wprost niezrozumiałem by-

łoby, gdybyśmy mieli nie chcieć możliwości takich wykorzystać z całą skwapliwością...

\*

Nie mając i nie mogąc nawet mieć zamiaru wyczerpania tu całego tematu czy kreślenia „programu przysposobienia wojskowego w szkole średniej rozłożonego według poszczególnych przedmiotów“, pozwolę sobie tylko wskazać choćby ogólnikowo możliwości w ogólnych zarysach przemyślanego podziału pracy, próbując narazie „obarczyć“ nauczycieli: geografii, chemii, fizyki, historii, przyrody, higieny, gimnastyki (ten i tak, czasem wbrew swej woli, bywa już „obarczany“ jako zazwyczaj urzędowy opiekun-wychowawca) i robót ręcznych, przyczem „obarczenie“ to nie będzie znów tak znaczne i będzie rzecz prosta w całości, w najgorszym razie prawie w całości, leżało w programie szkoły, wymagając w poszczególnych wypadkach kilku, wyjątkowo zaś chyba kilkunastu dodatkowych (w formie n. p. kursu) godzin rocznie.

Zacznę... od własnej specjalności, od geografii, której w zakresie przysposobienia wojskowego, tak jak je pojmuję, a i w zakresie wychowania przyszłego obywatela, przypada rola wielka choć przeważnie niedoceniana... O ile idzie o przysposobienie wojskowe, to, z której strony na nie popatrzymy, nauczyciel geografii największe może mu w szkole oddać usługi...

Przecież miernictwo i terenoznawstwo nie tylko stanowią składową część przysposobienia wojskowego, ale wchodzą w skład programu geografii szkolnej, choć coprawda bardzo niewiele szkół w Polsce posiada najprostsze przyrządy miernicze\*), choć umiejętność czytania mapy topograficznej, nie mówiąc już o wykonaniu szkicu, do takich rzadkości wśród abiturjentów naszych należy, że posiadają ją jedynie, i to



wyjątkowo, najlepsi z pośród harcerzy.

Sądze, a nie zdaje mi się, bym się mylił, że oddanie w klasie III. paru wycieczek (w myśl programu) na rzecz miernictwa, w klasach zaś następnych również paru godzin (również... pozaprogramowo narazie przynajmniej!) na rzecz terenoznawstwa wraz z miernictwem (skoro już są przyrządy, choćby uproszczone ale wręcz nieocenione oddające usługi dr. W. Jezierskiego), wyszłoby na korzyść nie tylko przysposobieniu wojskowemu, ale, i to przede wszystkim, geografii, odrywając ją od sali i mapy szkolnej a wiążąc ściśle z terenem, do którego z natury rzeczy należy...

Z biegiem lat zwiększają się zadania geografa i ważność jego prac dla przysposobienia wojskowego, przyczem zwłaszcza kurs klasy IV. i VIII., poniekąd zaś i V., na pełne zasługują wyzyskanie... Kurs klasy IV. toć to przecież geografia Polski i zgoła jedyna a wyjątkowa sposobność zbliżenia ucznia do ziemi na której się urodził i wychował, ukazania mu wszechstronnego, nie tylko z jej pięknem i urokiem, ale i z jej brakami, które tylko my sami uzupełnić potrafimy, Polski-Ojczyzny.

Wszak nigdy może dotychczas jak tu właśnie po raz pierwszy następuje sposobność wskazania na nasze w wysokim stopniu niekorzystne położenie geograficzne, które zresztą od nas jest niezależne i którego zmienić nie potrafimy. Wszak tu unaocznic mu trzeba tak, by to na całe życie pozostało w jego duszy, że granice nasze są sztuczne a przez to mało obronne, że długość naszych granic wynosi 5287 klm., z czego tylko 920 klm. granicy z Czechosłowacją stanowią góry, a reszta to granica, którą obroną są i być mogą tylko piersi nasze tak jak to pięknie i obrazowo napisał pisarz XVI. w. Grabowski: „Gdy inne państwa są obronne wodą, mają porty warowne, góry niedostępne, my nic...

Owo zewsząd do Polaków pola i drogi nieprzyjacielowi wyborne, przestronne; postąpi, ustąpi, wejdzie, wynijdzie, żywności, jeńców nabierze, gdzie chce i jako chce. — W samych rękach naszych, w pierściach i gardłach naszych, munitia nasza — to nasze góry, to nasze wody, to zamki, mury i wały polskie“.

Tu podkreślić trzeba nie raz i nie dwa, nie na jednej lekcji, ale tak by pamięć o tem stanowiła dorobek na całe życie, że złe już nasze położenie geograficzne pogarsza jeszcze wciśnięcie między Rosję i Niemcy, które tradycyjną polityką dążyły zawsze do bezpośredniego, wzajemnego porozumienia się kosztem niepodległości Polski. I nie mówiąc o współczynniku oporu politycznego (bo to jeszcze za trudne) podkreślić, że w razie wojny nie z wszystkimi, ale tylko z trzema niezbyt Polsce chętnymi sąsiadami: Niemcami, Rosją i Litwą (razem 194 400 000 mieszk. w r. 1921) Polska (27 milj. mieszk.) miałaby naprzeciw siebie taką przewagę, że żołnierz polski miałby do zwalczania 7 żołnierzy nieprzyjacielskich... Uwagi dalsze, jakie się nasunąć muszą, podyktuje serce i obywatelskie wyrobienie nauczyciela.

W klasie V. przy sposobności nauki o Niemczech i Rosji — należałoby nie tylko powtórzyć dorobek kl. IV., ale szczególnie podkreślić co te państwa zrobiły i robią na polu przysposobienia wojskowego, uwypuklić całą grozę sytuacji w jakiej Polska znaleźć się będzie musiała, gdy synowie jej a przede wszystkim młodzież nie wydobędą z siebie całego zapasu energii, gdy nie już dorównają, ale gdy nie prześcigną sąsiadów swych w wysiłku nie napaści, ale obrony najwyszszych dóbr narodu.

W klasie VIII. przy nauce o Polsce współczesnej winien nauczyciel geografii nie tylko znaleźć możliwość rozszerzenia i po-

głębiania zagadnień poruszonych w kl. IV. i V. o ile idzie o Polskę, ale omówić szczegółowo wysiłki sąsiadów, raz jeszcze przedstawić całą grozę sytuacji, pamiętając zwłaszcza że ma przed sobą młodzież, ku której podchodzi już nieraz defetystyczna i wywrotowa, wroga Polsce, z wrogich ośrodków przychodząca agitacja...

To mniej więcej wszystko co w ramach programów może dla przysposobienia wojskowego zrobić nauczyciel geografii, nie obarczając się nad miarę, spełniając tylko to co do niego należy. Gdy zaś przy dobrej woli doda specjalny kurs terenoznawstwa albo i kartografii (najogólniej) dla uczniów klas wyższych, a więc tych, którzy bezpośrednio wchodzi w oficjalne przysposobienie wojskowe, zrobi naprawdę bardzo wiele...

\*

Rozwiodłem się nieco szerzej nad rolą geografa w przysposobieniu wojskowym, nie z tej oczywiście przyczyny, bym geografii chciał przypisywać wyjątkową rolę i znaczenie, ale dlatego, że zależało mi raczej na przykładowym rozwinięciu programu szkicowego w zakresie jednego przedmiotu... Taksamo wiele i więcej może dałoby się powiedzieć w zakresie innych gałęzi nauczania szkolnego, przyczem nie zdaje mi się rzeczą właściwą pomijać „przysposobieniony“ kąt widzenia na kursie propedeutycznym, a patrzeć pod nim dopiero na kursie wyższym.

Chemicz. n. p. uczy o gazach. O niektórych, mających zastosowanie bojowe mówią już podręczniki, o innych naprawdę nie zaszkodzi, gdy dowie się młodzież od nauczyciela nieco wcześniej... już w klasie III., a potem w wyższym gimnazjum.

(Dokończenie nastąpi.)



K. MUSZAŁOWNA.

## KU DEMOKRATYZACJI PŁYWACTWA.

Teoretycznie — nasi działacze publicyści i dziennikarze sportowi zdołali udowodnić i przekonać społeczeństwo o tem, że pływactwo jest sportem w plejadzie innych najbardziej demokratycznym, najmniej kosztownym, ponadto umiejętnością nieodzowną dla wszystkich.

W praktyce tymczasem, wbrew istniejącym poglądom, pływactwo nie czyni należytych postępów zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym. Nie widzimy z jednej strony masowego pędu ku tej właśnie umiejętności, z drugiej natomiast — zbyt mały nacisk kładziony jest ze strony czynników oficjalnych, sprawą tą niejako „z urzędu“ zainteresowanych.

Dla wytłumaczenia istniejącego stanu rzeczy od pewnego czasu stosujemy systematycznie jeden i ten sam argument: nie mamy basenów wogóle, w szczególności zaś basenów krytych. Argument ten jest arcysłuszny jeżeli chodzi o wyniki i niewątpliwie, dopóki mieć nie będziemy basenów krytych, dzięki którym sezon pływacki mógłby trwać okrągły rok, nie zaś jak obecnie zaledwie parę miesięcy, dopóty marzyć nie można o wydatnem podniesieniu klasy naszych pływaków, o zdobywaniu wyników co najmniej na europejską miarę zakrojonych. Niewątpliwie również w pewnej, acz znacznie mniejszej mierze, brak basenów utrudnia nauczanie sztuki pływania młodzieży szkolnej i staje na przeszkodzie demokratyzacji sportu. Czyż jednak istotnie warunki obecne w pływactwie uniemożliwiają całkowicie pchnięcie sprawy

wy tej na szersze tory i czy ponad to co robimy, a robimy bardzo niewiele, nic więcej zrobić nie można? Czy rzeczywiście wobec braku basenów krytych w propagowaniu umiejętności pływania posuwać się musimy jedynie żółwim krokiem?

Oczywiście, nie. Z jednej bowiem strony nietylko brak basenów hamuje pracę. Czynnikiem niemniej utrudniającym jest brak odpowiedniej liczby i odpowiednio wyszkolonych nauczycieli oraz instruktorów pływania. A przecież w kierunku usunięcia tych braków zawsze iść można pomimo niedostatku basenów krytych. Z drugiej znowu strony mając już do dyspozycji szereg pływalni otwartych, dysponując ponadto możliwością zainstalowania większej ich liczby wobec stosunkowo niewielkich kosztów budowy, z całą pewnością możemy i musimy domagać się, aby nauka pływania prowadzona była w znacznie szerszych niż dotychczas rozmiarach.

W płaszczyźnie przytoczonych powyżej rozważań, mając na względzie postulat demokratyzacji pływania, moglibyśmy postawić sobie przede wszystkim dwa cele, do zrealizowania których należałoby przystąpić już w sezonie bieżącym. Pierwszym — jest stworzenie kadr instruktorskich i nauczycielskich, drugi — zmierzaliby ku stworzeniu takich warunków, w których dana byłaby możliwość pływania jaknajwiększej liczbie osób. Osobno należałoby pomyśleć o wprowadzeniu w życie nauki ratowania tonących, umiejętności nazbyt już u nas zaniedbywanej.

Omówmy każdą z wyżej poruszonych spraw oddzielnie.

Kształcenie instruktorów i nauczycieli pływania. Pod tym względem istniejący u nas stan rzeczy przedstawia się rozpaczliwie. Instruktorami pływania, których notabene jest znikoma liczba, są bądź rutynowani pływacy, bądź też absolwenci ogólnej uczelni wychowania fizycznego czy kursów pływackich, organizowanych przez prywatne szkoły pływania. Wiemy, że poziom techniczny instruktorów tych jest przeważnie niedostateczny, że zaledwie kilku na całą Polskę posiada gruntowną znajomość nowoczesnych metod i stylów pływania. — Niemal nikt z pośród nich nie posiada znajomości zasad ratownictwa na tyle, aby mógł przedmiot ten wyklądać praktycznie i uczyć ratowania tonących w wodzie.

Najpilniejszą tedy sprawą byłoby uruchomienie specjalnych kursów pływania, ukończenie których dawałoby absolwentom do ręki świadectwo nauczyciela czy instruktora. Absolwenci tacy wyszkoleni według programu, opracowanie którego z konieczności należałoby do kompetencji Komisji Sportowej Polskiego Związku Pływackiego, byłiby cennym nabytkiem zarówno dla klubów sportowych, jak też i dla wszelkiego rodzaju miejskich i prywatnych szkół pływania.

Drugą z kolei koniecznością w związku z postulatem szkolenia kadr instruktorskich byłoby ustalenie warunków, jakim odpowiadać winien przyszły dyplomowany instruktor. Warunki te opracować winien Związek Pływac-



ki. Dla przykładu podam, że we Francji obowiązują między innymi następujące punkty: skoki do wody z wysokości 5 m., przepłynięcie pod wodą 25 m., nurkowanie w czasie 40 sek., wyłowienie z wody manekinu i przyciągnięcie go na wskazane miejsce, zasady przywrócenia do przytomności topielców, znajomość zaraźliwych chorób skórnych. Wreszcie zademontrowanie poszczególnych stylów pływania, umiejętność nauczania tych stylów, znajomość regulaminów zawodów pływackich i. t. d.

Następną z kolei sprawą jest postulat stworzenia takich warunków, w których dana byłaby możliwość nauki pływania jaknajwiększej liczbie osób, abstrahując od kwestji basenów krytych, wobec zupełnego ich braku.

Sprecyzujmy najpierw obecny nasz stan posiadania. W stolicy posiadamy kilka pływalni na bieżącej wodzie przy towarzystwach wioślarskich. Ponadto w Parku Skaryszewskim na wodzie stojącej mamy pływalnię A. Z. S.-u, obok której w roku bieżącym staną cztery inne. Jedna pływalnia Warszawy w porcie Czernakowskim. Wreszcie kilka pływalni prywatnych na Wiśle oraz wyznaczony przez Magistrat teren wodny obok plaży miejskiej, gdzie uczą pływać latem dwaj płatni instruktorzy. W Krakowie i na Śląsku mamy pływalnie kryte. Poza tym cały szereg miast, położonych nad wodą, bądź posiada już, bądź też zainstalować zamierza pływalnie otwarte.

Pływalni tych stosunkowo mało kosztownych i łatwych do wykonania posiadamy niewątpliwie zbyt mało. Należy dążyć do wybitnego powiększenia ich liczby. Jest to zresztą sprawa o tyle łatwiejsza do urzeczywistnienia, że nie tylko kluby sportowe lecz nawet szkoły w mniejszych miastach wystawiłyby takie pływalnie, gdyby na przeszkodzie nie stał brak odpowiednich wiadomości. Nasuwa się więc konieczność

opracowania typu pływalni, możliwie najmniej kosztownej i jak najlepiej odpowiadającej wymaganiom.

W konkluzji sędzę, że należałoby dążyć energicznie do powiększenia liczby letnich pływalni następującymi drogami:

a) opracowania wzorowego typu letniej pływalni; sprawą tą zajął się już Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego. Tym sposobem organizacje, pragnąc



*Obóz żeński p. w. w Kościerzynie. Kąpiel w jeziorze.*

pobudować letnie pływalnie, mieć będą gotowy wzór, opracowany przez fachowców.

b) wywrzeć nacisk na władze miejskie, aby własnym kosztem budowały pływalnie letnie, wyposażyły je w odpowiednie urządzenie i w siły instruktorskie. Nauka pływania w miejskich pływalniach winna być bezpłatna, a kurs nauki pływania winien być uzgodniony z wymaganiami, ustalonymi przez Polski Związek Pływacki.

c) wszystkie letnie kursy, obozy, kolonie itp. urządzać w miejscowościach, gdzie istnieje możliwość zainstalowania letnich pływalni.

d) w miejscowościach, w których stacjonowane są większe jednostki wojskowe, budować letnie pływalnie wojskowe, które

w godzinach i na warunkach oznaczonych mogłyby być wykorzystywane przez ludność cywilną.

Pozostawałaby do omówienia jeszcze sprawa jaknajlepszego wykorzystywania istniejących pływalni oraz propaganda.

W interesie demokratyzacji pływactwa leży, rzecz prosta, maksymalne wykorzystanie istniejących pływalni. Pływalnie klubowe w godzinach przedpołud-

niowych najczęściej stoją pustkami. Co więcej — ponoć kryty basen w Krakowie, przedmiot wielu podań, również nie jest dostatecznie uczęszczany.

Sędzę, że wszystkie pływalnie klubowe, a znajdują się one w wielu miastach, winny być wykorzystywane w godzinach przedpołudniowych przez młodzież szkolną. Załatwienie sprawy tej byłoby o tyle łatwe, że pływalnie oddane w oznaczonych godzinach do dyspozycji Ministerstwa Oświaty, byłyby wykorzystywane przez szkoły według planu opracowanego przez Ministerstwo. Tym sposobem w ciągu jednego tylko miesiąca, czerwca, setki młodzieży znalazłyby umiejętność pływania.

Ponadto zarządy pływalni winne czynić ułatwienia grupom młodzieży zorganizowanej, bądź w kluby sportowe, nieposiadające



własnej pływalni, bądź w stowarzyszenia społeczne.

Masowy zwrot młodzieży w kierunku nabywania umiejętności pływania możnaby osiągnąć przez:

1. propagowanie odznaki sportowej wśród młodzieży szkolnej, członków klubów i sekcji pływackich.
2. wprowadzenie obowiązkowej nauki pływania na kursach, obozach, kolonjach itp. według opracowanego programu.

3. uruchomienie maksymalnej liczby miejskich instruktorów pływania na wodnych terenach miejskich dla młodzieży niezorganizowanej. Dla zachęty wśród tej właśnie młodzieży propagować ideę odznaki sportowej.

4. organizowanie propagandowych pokazów pływania, demonstracje ratowania tonących itp.

5. wprowadzenie na wybrzeżu polskiem w miejscowościach

bardziej uczęszczanych „stacyj pływackich” z instruktorami.

6. organizowanie pierwszych „kroków pływackich” dla nie-stowarzyszonych itp.

Zatrzymuję się na wyłuszczeniu tych kilku, zdaniem moim, najważniejszych postulatów propagandowych.

O tem, że Powiatowe i Miejskie Komitety Wychowania Fizycznego w sprawie rozwoju i propagandy pływactwa mają do odegrania wielką rolę — pisać nie trzeba.

POR. F. GILEWSKI.

## TRENING ODBICIA.

W numerze 10. „Na Straży” obszernie omówiłem technikę odbicia, wykazując szczegółowo wszelkie błędy jakie przy odbiciu mogą zachodzić. W artykule niniejszym, z kolei rzeczy, zajmę się omówieniem metody, jaką należy stosować przy ćwiczeniu odbicia.

Odbicie czyli odskok, jest treścią każdego skoku, to też przy nauce skoku należy mu poświęcić specjalną uwagę. Sam styl bez odbicia będzie tylko śmiesznym szarpaniem się, przytem na niskich wysokościach nie zdołamy go nigdy dobrze wykonać.

Przy niektórych skokach odbicie poprostu warunkuje styl, np. przy skoku o tyczce.

Chcąc sobie wyrobić odbicie, najlepiej jest skakać wzwyż zwykłym naturalnym skokiem, który wygląda w następujący sposób:

Rozbieg bierzemy na wprost, odbicie zaś powinno nastąpić w takiej odległości od poprzeczki, jak wysoki jest sam skok. A więc, jeśli skaczymy 120 cm., odbijamy się w odległości 120 cm. od linii łączącej podstawy stojaków itd. Po odbiciu kurczymy obie nogi w ten sposób, że kolana złączone razem znajdują się prawie że pod brodą i w pozycji

kuczno-siedzącej przechodzimy ponad poprzeczką.

Ręce wykonują przytem zupełnie łagodny zamach w górę i w dół, dostosowany ściśle do lotu, mia-



*Skok wzwyż stylem naturalnym — moment wznoszenia się ku górze i kurczenia nóg i odbicia. Ręce łagodnym ruchem wznoszą się w górę noga wolna jest całkowicie podkurczona.*

nowicie: jak długo wznosimy się ku górze, tak długo prowadzimy ręce w górę; z chwilą, gdy zaczynamy opadać, opuszczamy ręce łagodnym ruchem w dół.

Praca rąk powinna się rozpocząć równo z odbiciem i skończyć z chwilą wylądowania, którego

właściwą pozycją jest półprzysiad.

Żadnych szarpanych ruchów rękami wykonywać nie wolno, gdyż nie są one zgodne z zasadami skoku.

Tego rodzaju skok jest bardzo łatwy, to też przy średnich nawet zdolnościach będziemy mogli go poprawnie wykonać już po kilku treningach; da nam to możliwość szybko przystąpić do właściwego zadania, t. j. do ćwiczenia odbicia.

Chcąc wyrobić sobie prawidłowe odbicie, należy początkowo skakać zupełnie nisko i z bardzo wolnego rozbiegu. Znacznie łatwiej bowiem jest się odbić biegnąc wolno, aniżeli w rozbiegu szybkim, czego trzeba się specjalnie uczyć. Należy pamiętać, że rozbieg służy po to, by zwiększyć intensywność odbicia, przytem szybkość jego musi być zawsze dostosowana do siły odbicia. Ponieważ odbicie nasze początkowo będzie bardzo nikłe, przeto i rozbieg musi być bardzo wolny, inaczej nie będziemy w stanie odbić się zupełnie.

Wysokości początkowe, jak już wyżej wspomniałem, powinny być zupełnie niskie (od 60—100 cm.). Gdy już od biedy opanujemy odbicie i nauczymy się utrzymywać równowagę w powietrzu, wyso-



kość można zwiększyć, jednak tylko o tyle, byśmy ją zawsze pewnie pokonywali.

Skakać należy dwa, najwyżej trzy razy w tygodniu, przyczem na każdym treningu powinno się wykonać od 10—15 skoków (początkowo można mniej). Więcej skakać nie można, gdyż bardzo łatwo można się przetrenować. By tego uniknąć, skoki wykonane na treningu powinno się liczyć.

Wyżej podana dawka jest w znacznej mierze indywidualna. Jeden będzie mógł 3 razy w tygodniu wykonywać po 15 skoków bez żadnej szkody dla zdrowia, drugi będzie czuł się przemęczony skacząc tylko po 8 razy itd. Bardzo więc ważną rzeczą jest **poznać samego siebie**, by wiedzieć, co można od siebie wymagać i zależnie od tego unormować intensywność treningu.

Ponieważ skakanie stale przez tą samą wysokość jest dosyć nudne, szczególnie gdy nie posiadamy instruktora, przeto polecam następującą metodę, wypróbowaną z dobrym skutkiem przezemnie samego:

Zaczynamy skakać od wysokości niższej o 20—30 cm. od naszej wysokości maksymalnej. Jest to więc tak nisko, że początkowo możemy skakać zupełnie swobodnie, bez żadnego wysiłku. Następnie po każdym skoku podnosimy poprzeczkę o 5—10 cm. tak długo, póki jej nie zrzucimy. Niech to będzie np. wysokość 125 cm., drugiej próby na tą samą wysokość już nie robimy pomimo, że drugim lub trzecim skokiem wysokość tą z łatwością moglibyśmy pokonać. Opuszczamy natomiast poprzeczkę na pierwotną wysokość (90—100 cm.) i zaczynamy skakać od początku, tak długo, póki nie wyczerpiemy przepisanej porcji skoków.

Z chwilą, gdy wykonamy ostatni skok, należy trening bezwzględnie przerwać, choćby nam nie wiem jak dobrze szło i choćby nam to miało sprawić największą

przykrość. Jest to zasadnicze prawo treningu. Kto bowiem nie potrafi przerwać treningu w zgóry naznaczonym momencie, ten nigdy nie nie zrobi, gdyż ciągle będzie musiał walczyć z objawami przetrenowania.

Przy racjonalnie prowadzonym treningu postępy muszą być stałe. Nie dadzą się one może zauważyć z treningu na trening, lecz z tygodnia na tydzień, względnie



*Skok wzwyż stylem naturalnym - moment mijania poprzeczki i opadania w dół. Obie nogi są całkowicie podkurczone, ręce łagodnym ruchem opadają w dół.*

z miesiąca na miesiąc poprawa być musi.

Brak postępów jest dowodem, że trening prowadzony jest nieracjonalnie, prawdopodobnie zbyt forsownie.

Odbicie można zdobyć jedynie długą i żmudną pracą, trwającą zazwyczaj kilka lat (2—3). Trzeba się więc uzbroić w cierpliwość i ćwiczyć stale, nie zwracając się chwilowymi niepowodzeniami, oraz baczac, by odbicie było zawsze wykonane miękko, swobodnie i bez zbyteń wysiłku.

Odbicie wkońcu przyjdzie samo. Po pewnym czasie sami zauważymy, że nogi nasze stały się jakieś inne, bardziej sprężyste, że odbijając się równie silnie jak poprzednio, posiadamy obecnie znacznie lepsze wyjście w powietrze, że te wysokości, które początkowo udawało nam się tylko

czasami przeskoczyć, obecnie są dla nas fraszką. Skok zacznie nam wówczas robić żywiołową przyjemność, ulegniemy, że tak powiem „zarażeniu sportem“, który stanie się dla nas koniecznością życiową.

By tego jednak dopiąć trzeba **ćwiczyć, ćwiczyć i jeszcze raz ćwiczyć**. Gdy ulegniemy przetrenowaniu, którego kolejnymi objawami są: niechęć, względnie obojętność względem treningu, pewna ociężałość oraz trudność w uzyskiwaniu swych maksymalnych wysokości, wreszcie systematyczne obniżanie się wyników, należy trening przerwać na jeden lub dwa tygodnie, dobrze odpocząć, poczem ćwiczyć dalej.

Raz zdobyte odbicie nie łatwo już jest stracić. Można nie skakać nawet przez kilka miesięcy, a odbicie na sile i sprężystości prawie, że nie nie straci.

Posiadając odbicie, naukę każdego skoku można już szybko przeprowadzić, gdyż w zasadzie odbicie dla wszystkich skoków jest jedno i to samo. Prawda, że ktoś może znakomicie skakać wzwyż, a przy skoku wdał, względnie przy skoku o tyczce nie potrafi się zupełnie odbić. Nie polega to jednak na braku odbicia, a jedynie na tem, że warunki w jakich się odbijamy (długość i szybkość rozbiegu) uległy zasadniczej zmianie.

W takich wypadkach jednakże, trening zostanie sprowadzony do nauki odbijania się w nowych warunkach, a nie do nauki odbicia, co jest o wiele łatwiejsze.

**CZYTAJCIE  
„NA STRAŻY“**



M. FULARSKI

## ORGANIZACJA KADRY PÓŁZAWODOWEJ.

Najważniejszym zadaniem w pracy p. w. na najbliższą już przyszłość jest stworzenie kadry półzawodowej. Najlepsze projekty „uzbrojenia narodu” nie posuną sprawy pogotowia bojowego naszego społeczeństwa ani na jotę naprzód, jeśli nie znajdą się odpowiednio przygotowani ludzie, którzyby chcieli i umieli wprowadzić je w życie. Żeby zaś instruktor pracujący w organizacjach przysposobienia wojskowego mógł należycie pracować, trzeba: 1. aby sam miał dobre wyszkolenie wojskowe, 2. znał warunki pracy na terenie organizacji cywilnej i po 3. był człowiekiem energicznym i ideowym i wreszcie 4. aby otrzymywał pewne, chociażby skromne wynagrodzenie za swoją pracę.

Ponieważ wojskowych z armii czynnej można używać w pracy p. w. tylko na kierowniczych stanowiskach, więc koniecznym się stało użycie członków organizacji p. w. dla zwykłej pracy instruktorskiej. Dotychczas instruktorami tymi byli wojskowi armii czynnej i ci ochotnicy, którzy bezinteresownie pracy tej się poświęcali dla organizacji p. w. Należy się im za to szczerza i serdeczna wdzięczność. Na dłuższą metę jednak nie można opierać się tylko na dobrej woli i filantropji ofiarnych jednostek. Koniecznym jest honorowanie pracy instruktorów p. w. w interesie wydajności i ciągłości tej pracy. Można powiedzieć: „płacę, więc wymagam”, lecz nie sposób mówić „wymagam choć nie płacę”.

Sprawę tę, kadry półzawodowej, rozwiązuje instrukcja o przyjmowaniu kontraktowych instruk-

torów wydana przez Urząd W. F. i P. W. w dn. 29. XI. 27 r.

Treść instrukcji jest mniej więcej następująca:

Do pomocy personelowi wojskowemu w pracy p. w. i w. f. mogą być przyjmowani kontraktowi instruktorzy. Instruktorzy p. w. winni być użyci w szkoleniu jednostek p. w. oraz powinni pełnić funkcje dowódców tych jednostek tam, gdzie władze przełożone uznają za wskazane mianowanie dowódcy wzgl. instruktora p. w. z poza stowarzyszeń lub z poza wojska (par. 1 Instrukcji).

Kontraktowi instruktorzy są przyjmowani w drodze umowy zawartej między dowódcą pułku, a kandydatem (par. 2 Instrukcji).

Kontraktowymi instruktorami mogą być tylko oficerowie, podchorążowie i podoficerowie rezerwy, wzgl. szereg. rezerwy z ukończoną szkołą podoficerską. Instruktorowie kontr. p. w. dzielą się na 3 kategorie:

1. instruktorów kompanii p. w.;
2. instruktorów plutonu p. w.;
3. instruktorów drużyny p. w.

Instruktor kontr. kompanii p. w. może być tylko oficer rezerwy lub podoficer — podchorąży rezerwy, instruktorem plutonu winien być zasadniczo przynajmniej plutonowy rezerwy, instruktorem zaś drużyny może być szeregowy rezerwy z ukończoną szkołą podoficerską.

Kontraktowy instruktor p. w. w pracy swej podlega oficerowi, do którego został przydzielony przez dowódcę pułku (par. 3 Instrukcji). Przyjęcie, przydział oraz zwolnienie kontraktowego instruktora będą ogłaszane w rozkazie dziennym pułku. Wysokość wynagrodzenia kontraktowych in-

struktorów zostaje ustalona umową i należytość obliczona za miesiąc kalendarzowy będzie wypłacana z dołu za faktyczny czas pracy, nie wyżej jednak miesięcznej normy określonej w umowie. Kontraktowi instruktorzy mogą uzyskać zezwolenie na występowanie na koszt własny w mundurze wojskowym, z odznakami posiadanego stopnia w rezerwie, podczas ćwiczeń i zajęć służbowych jednak ze ścisłym zastosowaniem się do obowiązujących w tej mierze przepisów. Prawo do udzielania zezwolenia na występowanie w mundurze wojskowym przysługuje: dowódcom O. K. w stosunku do oficerów rezerwy i dowódców pułków w stosunku do szeregowych rezerwy (par. 8 Instrukcji). Odbyte przeszkolenie w obozach lub na kursach jak również dłuższa (kilkuletnia) praca instruktorska mogą być zaliczone kontraktowym instruktorom p. w. na poczet ćwiczeń rezerwy. Zwolnienie od ćwiczeń będzie regulowane stosownymi rozkazami. Ponadto, za dłuższą, sumienną pracę dowódcy pułków mogą mianować kontraktowych instruktorów na wyższe stopnie podoficerskie w rezerwie za zgodą d-ców O. K. § 8 Instr.).

Tak w ogólnych zarysach wygląda instrukcja o przyjmowaniu kontraktowych instruktorów do prac p. w. wydana przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Kładzie ona realny fundament pod stałą, liczną, sprawną i doborową kadrę półzawodową. Jest ona oczywistym dowodem, że realizacja zasady „narodu uzbrojonego” w Polsce postępuje zdecydowanie naprzód.



# JAK TO BYŁO NA OBOZIE.

Kto choćby raz był na letnim obozie p. w., ten nigdy nie zapomni wrażeń tam doznanych. Jasną nitką przetykają one wszystkie inne wspomnienia i nigdy nie tracą swych barw i blasków. W ciągu długich zimowych miesięcy krzepią serca i dodają otuchy, a im bliżej lata, tem większa się budzi pod ich wpływem tęsknota za beztrudnym życiem obozowym, aż wreszcie wybucha w mocnem postanowieniu: „Znowu pojadę na obóz!” Odtąd czas szybko schodzi na przygotowania, na usuwaniu rzeczywistych i urojonych przeszkód, wreszcie nadechodzi upragniona chwila wyjazdu, a człowiekowi zdaje się, że wszystko razem z nim cieszy się i śmieje.

Jak płyną dni na obozach męskich, większość czytelników wie z własnych przeżyć albo z opowiadań, ale mało znajdzie się osób, które bodaj cośkolwiek słyszały o żeńskich obozach p. w. Dlatego też dzisiaj opowiem, jak to było w zeszłym roku na takim obozie pod Kościerzyną na Pojezierzu Kaszubskim.

Teren obozu był naprawdę jak wymarzony, ogromna polana, porośnięta wrzosem i pachnącym łąbinem, okolona z trzech stron ciemną ścianą sosnowego boru, z czwartej strony opadająca nagle ku srebrzystej tafli Garczyskiego jeziora. Dookoła lasy i lasy. W promieniu sześciu kilometrów ani jednego osiedla, co zabezpieczało obóz przed zbytnią ciekawością i pozwalało na swobodne przeprowadzanie wszelkich gier i ćwiczeń. Kiedyś tam pierwsze przyjechały z namiotami i sprzętem kwaterunkowym, nad wyłożoną słoncem polaną snuła się jeszcze cisza leśna, tylko koniki polne bzykały sennie w trawach. W pewnej chwili wyszła z lasu mała sarenka, popatrzyła na nas chwilę w osłupieniu i umknęła w lekkich podskokach. Była zdziwiona, że ktoś ośmielił się wtargnąć do jej państwa i zmącić ciszę tego cudownego zakątka. Tymczasem polana zaczęła rozbrzmiewać nieznany tu dawniej gwarem. W przeciągu dwóch dni zjechało się dwieście kilkadziesiąt dziewcząt z różnych krańców Polski. Zawrzała praca: stawianie namiotów, wyznaczanie i karczowanie drózek, czyszczenie placów do gier i t. p. Piosenka obozowa tak o tem mówi:

W Kościerzynie nudno, cicho, o Boże!  
jak wogóle z tego słynie Pomorze,  
wtem wybucha awantura,  
zjeżdża się tam panien chmura  
i ruch robią wielki, oj rety!  
Zakładają sobie obóz hen, w lesie,  
skąd gwar, hałas, aż do miasta się niesie,  
a zgorzone starowiny

robią oburzone miny:

jak to mogą panny same żyć w lesie?

Oburzały się tam podobno różne poezie starowinki, ale nam było dobrze w lesie. Cieszyliśmy się przezczystem powietrzem, słońcem i jeziorem, a nade wszystko cieszyliśmy się beztrudnym życiem obozowym. Choć ujęte w ścisłe ramy przepisów i regulaminów, dawało nam ono dużo swobody i radości, a każdy dzień przynosił nowe wrażenia. Tryb życia przedstawiał się w ogólnych zarysach w ten sposób: o szóstej rano pobudka — prędko trzeba było wciągnąć na siebie kostjum gimnastyczny i biec na boisko. Tam, podzielone na grupy według stanu zdrowia, siły i sprawności fizycznej, miałyśmy 35 minut gimnastyki pod kierownictwem instruktorek wychowania fizycznego. Po gimnastyce porządkowanie w namiotach, potem mycie w jeziorze. Następnie wspólnie śpiewana modlitwa i śniadanie. Po śniadaniu raport poranny. Od 8.30 do 11.30 były „Trzy godziny mądrości”, t. zn. wykłady. Jeśli była pogoda, to odbywały się one na skraju lasu, jeśli deszcz, to w ogromnym „końskim” namiocie (nie dlatego „końskim”, żeby tam kiedykolwiek konie mieszkaly, ale dlatego, że był wielki, jak stajnia). Po wykładach kąpiel, nauka pływania i wioślarstwa, później wolny czas do obiadu. O godzinie 12-ej był raport służbowy, o 13-ej obiad. Po obiedzie wolny czas do godziny 15.30. Dziewczęta używały kąpeli słonecznej, albo pisały listy i porządkowały notatki, albo szły do lasu na maliny i jagody, których było bardzo dużo. Od 15.30 do 18.30 — gry, sporty, lekka atletyka, w międzyczasie, o godz. 17-tej podwieczorek. Po grach trzeba się było prędko umyć i przebrać w mundur, bo zaraz była zbiórka na rozkaz. Po rozkazu kolacja — gwarna i wesoła. Po kolacji następowała najbardziej nastrojowa część programu. Przez cały dzień służbowe gromadziły suche gałęzie na miejscu specjalnie na ten cel wyznaczonem pośrodku obozu, niedaleko od masztu chorągwanego. Teraz, gdy zaczyna się zmierzchać, rozpalają w skupieniu ognisko, jakby dokonywały jakiegoś prastarego obrzędu. Gdy tylko płomyk zająśnieje, zaczynają się schodzić dziewczęta ze wszystkich namiotów i zasiadają kręgiem dookoła ogniska. Nie obędzie się przytem bez figlów i swawolnych przekomarań, bo i ta chce siedzieć przy ogólnie kochanej komendantce, czy instruktorce, i tanta też, no ale ostatecznie jakoś się tam lokują, a „kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi”. Tymczasem niewiadomo skąd wypływa jakaś znana piosenka, zrazu słaba i nieśmiała, ale już ją podchwytuje chór

dziewięcypięciu głosów, już rośnie i potężnieje, już echem się rozlega po ciemnym borze. Ognisko podsycone umiejętnie, bije w górę stożkiem ognia, sypie snopami iskier, rzuca migotliwe refleksy na dziewczęce twarze. Po oczach, zapatrzonych w iskry i płomienie, widać, że myśli wielu dziewcząt są gdzieś daleko, daleko... A piosenki płyną jedne za drugimi, to wesołe, to poważne, to dziwnie tęskne i rzewne. Płyną tak i płyną, i ani się spostrzeżesz, jak trzeba kończyć, bo już czas na apel i modlitwę. W pół godziny potem capstrzyk i cisza obejmuje polanę w swoje władanie.

Niedziela i dni świąteczne tem się różnią od poprzednich, że można spać pół godziny dłużej, niema ćwiczeń i wykładów, a jest zato uroczysta msza polowa. Prócz tego, niedziela jest oficjalnym dniem wizyt, wtedy według słów piosenki:

Pędzi gości różnych chmara aż z miasta,  
by zobaczyć jak wygląda niewiasta,  
co się uczy, maszeruje,  
na zgorzonych wygwizduje  
i żyje swobodnie w obozie.

Prócz takich zwykłych, „ciekawskich” gości, miałyśmy też i „ważne” wizyty, a nawet „najważniejsze”. Oto dnia 6 sierpnia miałyśmy zaszczyt gości u siebie Prezydenta Rzeczypospolitej wraz z Małżonką. Był to więc dla nas dzień podwójnie uroczysty. Drugim ważnym gościem był dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W., pułkownik Ulrych. Wizyta jego nawet została uwieczniona w piosence:

Na obozie jest sensacja,  
bo dziś nowa wizytacja:  
pan pułkownik przegląd robi,  
czy w porządku wszystko jest.  
Biedne „Żaby” i „Tatarki”  
oczyszczają zakamarki,  
rozglądają się dokoła,  
czy też wszystko jest „na fest”?  
Wizytacja! Wizytacja!

Czy też dobra dla nas będzie dziś kolacja?

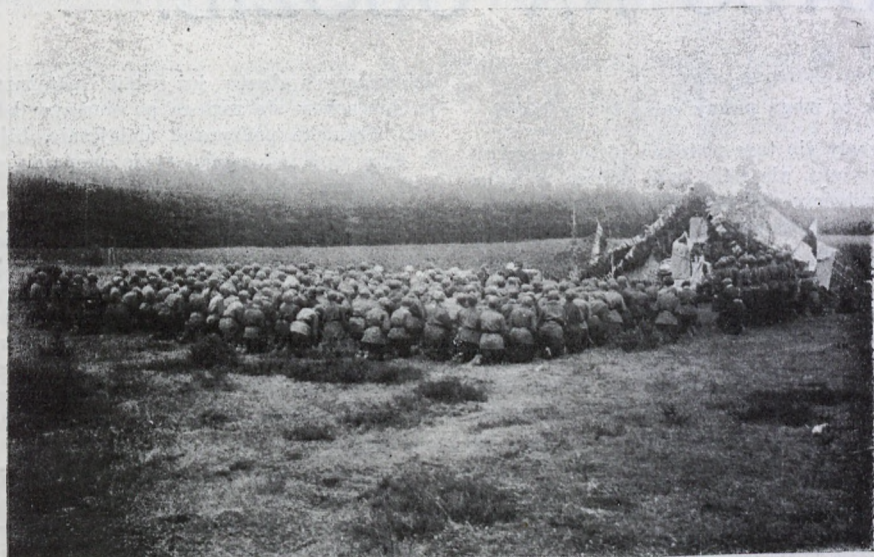
Niech ta korzyść chociaż będzie z tego nam,  
gdy przyjechał do nas pan pułkownik sam!

Prócz tych „najważniejszych”, miałyśmy też dużo „ważnych” gości, ale wyliczanie ich zajęłoby zbyt wiele czasu i miejsca.

Swoją drogą, mówiąc szczerze, to niedziele nie należały do ulubionych dni. Czuliśmy się trochę skrupowane tem, że oglądano nas i nasz obóz, jakby jakieś zamorskie dziw, a przytem, choć miałyśmy wolny czas, trzeba było bądź co bądź zachowywać dostojną powagę i smażyć się w



kompletnym ubraniu. To też mimo ćwiczeń i wykładów, wolałyśmy te zwykle, powszednie dni. A co do wykładów, to te „godziny mądrości” naprawdę dużo wyjaśniły i dużo nas nauczyły, a ćwiczenia poza praktycznym poznaniem przedmiotu, dawały nam nieraz wesołe chwile, np. ćwiczenia z obrony przeciwgazowej, wykonywane w skórzanych maskach niemieckich, po których miało się baczki, brody i wąsy, te ćwiczenia, opiewane nawet w piosence:



Obóz żeński p. w. w Kościerzynie. Msza polowa-podniesienie.

Pan porucznik ćwiczył maski, otwierając brudne faski, robił przytem groźne miny, aż ze strachu wszystkie drżały: — Proszę pani, tak nie można! Proszę pani, oj, z ostrożnością! Tak nie można trzymać maski, keiuk od góry musi być! Ach te maski, ach te maski... Żeby tylko tak nie były brudne faski, zaraz życie by się miłsze stało nam, gdy prowadzi nas ćwiczenia pan porucznik sam!

Żywe zainteresowanie budziły zawsze ćwiczenia i gry polowe, wyrabiające spostrzegawczość, umiejętność poruszania się w terenie z wykorzystaniem naturalnych osłon, zachowanie kierunku, ocenianie odległości na słuch i wzrok itp. Wiele wrażeń dostarczyły nam wycieczki bliższe i dalsze, do Gdańska i Oliwy, do Gdyni, na Hel.

Większość dziewcząt widziała wtedy po raz pierwszy polskie morze.

Tak wśród pracy i rozrywek szybko nam upłynęło sześć tygodni. Egzamin, zawody sportowe, rozdanie świadectw — wszystko to minęło jak jedna chwila. Nadszedł dzień wyjazdu. Ostatnie wspólne ognisko było dziwnie ciche i poważne. Ogarniał nas żal, że oto już skończyły się nasze słoneczne dni, trzeba pożegnać las, jezioro i polanę, na której jeszcze stały

rzędy białych namiotów, trzeba rozstać się z komendantkami i gronem instruktorek, z dziewczętami, które zdążyłyśmy tu poznać i żyć z nimi. Wszystko to trzeba pożegnać. Patrzyłyśmy w ognisko i myślałyśmy o nowej pracy, która nas czeka, o nowych ideach, które mamy zasiewać w społeczeństwie. Przebiegałyśmy wzrokiem wszystkie znane i miłe twarze i czułyśmy, że tworzymy teraz jedną wielką rodzinę, że w każdej znajdziemy siostrę serdeczną i pilną współpracowniczkę, a nad nami, jak matka najlepsza i kierowniczką najrozsunniejszą, będzie czuwała główna komendantka.

Nadszedł wreszcie czas rozstania. Żegnaliśmy się z żalem, ale zarazem z nadzieją, że spotkamy się znów za rok na tej polanie, i to nie tylko my, „stara gwardia”, ale z nami przybędą ze wszystkich zakątków Polski dziewczęta, które zdolamy zbudzić i porwać do pracy.

ni posiadać kostjumy lekkoatletyczne i pantofle.

Apeluje się do pp. Profesorów i kierowników sekcji lekkoatletycznych w związkach, by zachęcić swych członków do wzięcia gremjalnego udziału w powyższym kursie, a wiadomościami jakie nabędą na kursie, przyczynią się niewątpliwie do podniesienia lekkiej atletyki w swych związkach.

#### Mistrzostwa kobiet w Szopienicach.

Tegoroczne mistrzostwa kobiet, które odbyły się 3 czerwca na boisku K. S. Roździeń-Szopienice, zgromadziły na starcie przeszło 80 lekko-atletek z prawie wszystkich klubów sportowych, uprawiających lekką atletykę. Mimo to zauważono brak niektórych gniazd sokolich, które zwykle przeszłoroczne mistrzostwa obsyłały zweni zawodniczkami. Wyniki, uzyskane na tegorocznych mistrzostwach kobiet można uważać za doskonałe, jednak daje się zauważyć pewien zanik miotaczek, gdyż wyniki uzyskane przez nasze miotaczki, nie kwalifikują się do najlepszych. Doskonałą zawodniczką okazała się znów Breuerówna z K. S. Roździeń-Szopienice, która uzyskała dwa nowe rekordy śląska i wyrównała rekord Polski na 80 m. Sensacją jest pobicie rekordu przez coraz to lepszą Tabacką, specjalistkę i rekordzistkę Polski w biegu na 800 metr. Wyniki uzyskane są następujące: W skoku wyż okazała się bardzo dobrą młoda zawodniczka SKLA Prajsówna, uzyskując 1.25, drugą Kukulówną (06) Katowice 1.25, trzecią Czajówną (SKLA) 1.20. Rzut kulą był chyba najslabszym wynikiem, jaki wogóle uzyskano na tegorocznych mistrzostwach. Pierwszą była znana Lubkowiczówna z „06” Katowice z wynikiem 7.31, drugą Sollorówną (Roździeń-Szopienice) 7.30, trzecią Białosówną (Roździeń-Szopienice) 7.27.

W skoku w dal został poprawiony rekord śląski przez Breuerównę (Roździeń-Szopienice) wynikiem 4.77 metr. Również Czajówna z SKLA uzyskuje dobry wynik 4.65 mtr. Trzecia Preisówna z SKLA 4.63.

Bieg na 60 mtr. wygrywa lekko Breuerówna (Roździeń-Szopienice) w czasie 8 sek., wyrównując temsamem rekord Polski i uzyskując nowy rekord śląski. O metr w tyle przybyła równie bardzo dobrze zapowiadająca się Czajówna (SKLA). Trzecia doskonała sprinterka Sokoła, Rozezykówna (Sokół, Król. Huta).

Nowy rekord uzyskany w biegu na 100 m. przez Breuerównę (Roździeń-Szop.) w czasie b. dobrym 13 sek. nie może być jednak brany jako oficjalny, gdyż biegła z wiatrem. O pół metra w tyle Czajówna z SKLA. Trzecia Rozezykówna (Sokół, Kr. Huta).

Bezkonkurencyjna Tabacka z Kolejowego K. S. Katowice w biegu na 200 m. zwyciężyła lekko w czasie 29 sek. Druga Kilosówna (Roździeń-Szop.). Trzecia Perońówna (06) Katowice.

Sensację stanowiło pobicie dotychczasowej rekordzistki polskiej, Kilosówny w biegu na 800 metr. przez utalentowaną zawodniczkę Tabacką (Kolej. Katowice).

## KRONIKA SPORTOWA

### Z działalności Ośrodka W. F. w Katowicach.

Ośrodek W. F. Katowice chce przyjąć z pomocą w dostarczeniu instruktorów w. f. dla organizacji, związków i klubów sportowych na prowincji uruchamia w Siemianowicach — dochodzący kurs lekkoatletyczny i gier sportowych, pod kierunkiem wybitnych instruktorów Ośrodka.

Zajęcia na pow. kursie odbywać się będą w poniedziałki i środy na boisku w

Siemianowicach (w Pszczelniku), w godzinach od 17—19-tej.

Warunki przyjęcia: Wiek od 17—27 lat, bez żadnych objawów chorobowych.

Reflektujący na uczestniczenie w powyższym kursie zgłoszą się w dniu 13 bm. na boisku w Pszczelniku o godz. 17-tej, gdzie zostaną przyjęci w poczet kursistów i obowiązani będą do regularnego uczęszczania na powyższe ćwiczenia.

Kandydaci zgłaszający się na kurs win-



w czasie 2.37.4 o pół metra w tyle Kłosówna, o dalsze dwa metry Peronówna (06) Katowice.

Najślabiej przedstawiali się zawodniczki w rzucie dyskiem, gdzie Lubkiewiczówna (06) Katowice uzyskuje 24.39 metrów, druga, Konecówna („22”) Mała Dąbrówka 23.09, trzecia Małasówna (Rozdz. Szop.) 22.30.

**W oszczepie** wyniki również bardzo słabe. Pierwsze miejsce uzyskuje Lubkiewiczówna (06) Katowice 19.78. Druga Wollnówna (Sokół, Król. Huta), trzecia Posmykówna (06) Katowice 14.95.

**W biegu sztafetowym 4×75 zwycięża** po ciężkiej walce K. S. Rożdżeń-Szopieniec w czasie 43.1 przed SKLA, 06 Katowice i „22” Mała Dąbrówka.

#### Eliminacyjne zawody lekkoatletyczne przed Olimpiadą w Warszawie.

W pierwszym dniu (dnia 9 bm.) przedolimpijskich zawodów lekkoatletycznych osiągnięto wyniki: kula 1) Baran 12.82.5, 2) Górski 12.69.5, 3) Heljasz 12.67. Trójskok: 1) Zieliński (Śląsk) 12.62, 2) Wójcicki 12.36. 200 m.: 1) Biniakowski 22.8, 2) Sikorski 23.2, 3) Weiss. Oszczep: 1) Dobrowolski 53.32.5, 2) Wieczorek 48.16, 3) Urbaniak 48.00. 4×100 pań: Grabiecka, Gędziorowska, Hulanička, Breuserówna 52.8 (rekord polski). 4×100 panów: Nowak, Kasperkiewicz, Szejnach, Dobrowolski 45.2. Wwyż: 1) Fryszezyń 170 cm., 2) Nowosad 170 cm., 3) Meyro 170 cm. 800 m.: 1) Malanowski 1:58 (rekord polski), 2) Maszewski 1:59, 3) Nowakowski 1:59.2. Dysk pań: 1) Kobielska 33.36. 5 klm.: 1) Sarnacki 16:04.8, 2) Hanusz, 3) Kowalski. 400 m. płotki: 1) Kostrzewski 56.8 (rekord wyrównany), 2) Korolkiewicz 57.8, 3) Dąbrowski.

W drugim dniu osiągnięto następujące wyniki, które przyniosły jeszcze większą ilość rekordów polskich:

400 m.: 1) Biniakowski 50.2 (rekord polski).

100 m.: 1) Sikorski 11.2, 2) Szenajek 11.2, 3) Nowosielski 11.4, 4) Nowak.

Skok wwyż pań: 1) Schabińska 1.40, 2) Hulanička 1.35.

100 m. pań: 1) Hulanička 13.6, 2) Breuserówna 13.6, 3) Gędziorowska.

Dysk: 1) Baran 42.78 m. (rekord polski), 2) Górski 37.46.

110 z płotkami: 1) Trojanowski 16 sek.

Tyczka: 1) Adamczak 3.40, 2) Gilewski 3.20.

1.500 m. Malanowski 4.08,8, 2) Haliński 4.11.

800 m. pań: 1) Kłosówna 2.35, 2) Tabacka 2.37, 3) Koszanka 2.39.

Skok w dal: 1) Nowak 6.92.5 m., 2) Fryneczyń 6.55 m., 3) Nowosielski 6.50 m.

Sztafeta 4×400, drużyna w składzie: Weiss, Nowakowski, Biniakowski i Kostrzewski 3.24.4 (rekord polski).

800 m.: 1) Malanowski 1.58 (rekord polski).

Poza konkursem Konopačka w dysku osiągnęła 36.82 mtr.

#### Nowe rekordy lekkoatletyczne świata.

W dniu 3 bm. padły w stadjonie berlińskim dwa nowe rekordy światowe. Mia-

nowicie w sztafecie 4×100 m. postawiła nowy rekord światowy niemiecka sztafeta olimpijska, ustalając czas 40,8 sekund. (Dotychczasowy rekord miała sztafeta amerykańska 41 sek.). Zaś w rzucie kulą dla pań panna Lange osiągnęła rezultat 11,61 m.

#### „Warta” zwycięża „Cracovię” w lekkoatletycznym meczu kobiecym.

W sobotę, dnia 9 bm. odbyły się na stadionie wojskowym w Krakowie mecz lekkoatletyczny kobiety, Warta-Cracovia.

Ogólny rezultat 61:59 punktów na korzyść Warty. Naogół lepsze wyniki, niż na meczu Kraków-Poznań, głównie dzięki udziałowi zawodniczek Cracovii, które we czwartek udziału nie brały. Wyniki Granowskiej (pseud.) w kuli i w dysku, dwa nowe rekordy okręgowe, są rzeczywiście doskonałe, podobnie, jak pierwszorzędnym wynik Lonki w oszczepie. Pirowska i Tabońska w skokach uzyskały dobre wyniki, jednak nie ponad przeciętną miarę.

Z Warty Szymańska w skokach i sprintach, Krótkowna w dysku miały dobre wyniki, naogół jednak całe spotkanie można było scharakteryzować: przewaga Warty w biegach, która uwydatniła się szczególnie w sztafetach, wyrównane siły w skokach, przewaga i to wielka Cracovii w rzutach, gdyż Lonka i Granowska przewyższały swe konkurentki o klasę. Ciekawe spotkanie Lonka-Lanżaka w oszczepie, nie doszło więc do skutku.

#### Japońscy lekkoatleci w Warszawie.

Japoński Związek Lekkoatletyczny zaproponował PZLA rozegranie meczu międzypaństwowego w konkurencjach kobiecych i męskich w sierpniu w Warszawie. W tym czasie japońska drużyna olimpijska wracać będzie z Olimpiady do kraju przez Warszawę. PZLA propozycję przyjął.

#### Urugwaj zwycięża Niemcy na Olimpiadzie 4:1.

W obecności 40 tysięcy widzów odbyły się dnia 3bm. zawody olimpijskie piłki nożnej Niemcy-Urugwaj, zakończone zwycięstwem Urugwaju 4:1 (1:0). Gra była prowadzona bardzo ostro i nawet brutalnie. Jeden z groczy niemieckich kopnął jednego z Urugwajczyków, za co został wykluczony przez sędziego Jussufa Mohameda, Egipcjanina, na cały czas turnieju olimpijskiego. Kara ta została przez publiczność niemiecką, która przybyła w ilości około 20 tysięcy, przyjęta głośniejszymi okrzykami niezadowolenia i gwizdami. Bramkę dla Niemców zdobył Hoffman.

#### I. F. C. — Pogoń 2:1 (2:1).

Lwów, 3 czerwca. — Było to jedno z najciekawszych spotkań wiosennego sezonu Lwowa, spotkali się bowiem równorzędni przeciwnicy i grali przytem całkowicie „fair”. Zwycięstwo zasłużone odniósł I. F. C., aczkolwiek i Pogoń mogła wygrać, mając wielką ilość pozycji podbramkowych, które skutkiem nerwowości gry zmarnowała. Do pauzy Katowiczanie grali defensywnie, natomiast po przerwie byli częściej stroną atakującą i lepiej grającą taktycznie oraz kombinacyjnie.

Pierwszą bramkę zdobywa w 11 minucie dla Pogoni Maurer, rewanżuje się w minutę później Pośpiech (I. F. C.) przy wydatnej pomocy bramkarza Pogoni, Albańskiego. Decydująca o zwycięstwie bramka padła w 25 minucie ze strzału Kozoka II. Sędziował dr. Lustgarten z Krakowa.

#### Warta — Polonia 4:1 (2:1).

Poznań, 3 czerwca. — Obie drużyny występowały w pełnych składach. W pierwszej połowie gra równa. Polonia naciera ostro na bramkę gospodarzy, lecz świetnie grająca obrona niweczy wszelkie ataki. Obrona gości jest słaba, wykorzystuje to Warta, strzelając w 18 minucie w przeboju Stalińskiego pierwszą bramkę, a w 39 minucie przez Szerftę drugą. Jedyną bramkę dla Polonii zdobył Tupalski.

Po przerwie przewaga Polonii, która jednak nie uzyskuje już ani jednego gola. Warta zdobywa jeszcze dwa dalsze punkty w ostatnich minutach gry i to przez Przybysza w 42 min. i Stalińskiego w 45 min. Z Polonii wyróżnili się Seichter i Przykucki. Sędziował p. Rutkowski z Krakowa.

#### Czarni — Warszawianka 3:3 (1:2).

Warszawa, 4 czerwca. — Gra ciekawa, choć na nie wysokim poziomie. W pierwszej połowie drużyna Warszawianki była lepszą, aczkolwiek grała osłabiona bez Szenajcha. — Zdobywa też ona w pierwszych 15 min. dwie bramki w tem jedną przez Korngolda, a drugą przez Luksemburga. Przy stanie 2:0 Warszawianka nie wyzyskuje rzutu karnego (Korngold). Jedyny punkt zyskuje do pauzy dla gości Olejniezak.

Po przerwie Warszawianka w dziesiątkę na skutek kontuzji Fijałkowskiego. Czarni osiągają wówczas przewagę i strzelają dwie bramki przez Chmielewskiego. Gra teraz staje się ostrą, na skutek czego sędzia usuwa Nastulę z boiska, a Domiczek kontuzjonowany opuszcza również teren zawodów. Czarni grają teraz w dziewiątkę, a wówczas niejscowi zdobywają przez Junga wyrównującego gola. Sędziował skandalicznie p. Seidner z Krakowa, który dopuścił do brutalnej gry.

#### Turyści — Hasmona 3:2 (0:1).

Łódź, 3 czerwca. — Niski poziom gry. Hasmona prowadziła już 2:0, ale potem opadła na siłach. Bramki strzelili dla gości Krumholz i Steuermann, a dla Łódzian Ałaszewski II, Balczewski i jedna „samobójca”.

#### Ruch — T. K. S. 2:1 (1:1).

Król. Huta, 3 czerwca. — Zasłużone zwycięstwo Ruchu dla którego bramki strzelili Kałuża i Katry. Dla TKS-u strzelcem był Cieszyński. Sędzia p. Nawrocki.

#### Cracovia — Wisła 2:1 (2:0).

Już dawno tradycyjne zawody tych dwóch rywali o prymat w podwawelskim grodzie nie ściągnęły tak licznych rzesz publiczności, jak było to w dniu wczorajszym. Ponad 10 tysięcy ludzi zaległo trybunę i boisko Cracovii, aby obserwować



to spotkanie, doktorego obie strony przywiązywały wielką wagę. Z jednej strony zwycięstwo Wisły wysunęłoby ją niemal na czoło drużyn ligowych, z drugiej zaś strony przegrana Cracovii spowodowałaby zapewne, iż białoczerwoni straciliby nadzieję na odegranie poważniejszej roli w mistrzostwie Ligi.

Obydwie drużyny wystąpiły w swych kompletnych składach, a wynik zawodów stał pod wielkim znakiem zapytania ze względu na nierówne szanse obu drużyn. Za Wisłą bowiem przemawiała lepsza, obserwowana u niej na ostatnich zawodach forma, podczas gdy za Cracovią własne boisko, na którym czerwonych od dwóch przeszło lat nie było widać.

Grę rozpoczęła Wisła, która wybrała gorszą połowę boiska przeciw silnemu wiatrowi. Pierwsze minuty należą do atakującej z furją Cracovii, która przeprowadza szereg ataków skrzydłami, a głównie dobrze dysponowanym w tym dniu Sperlingiem. Już w pierwszej minucie likwiduje jeden z groźnych ataków Cracovii Skrynkiewicz, w trzeciej minucie Ketz chwytą groźną piłkę z centry Kubińskiego; wyjątkiem jedynym niemal był soolwy atak Balcera, zakończony rzutem różnym przeciw Cracovii, kopniętym jednak w aut. Piąta minuta przynosi groźną sytuację podbramkową z winy obrońcy Wisły i z centry Kubińskiego, nadbiegający Gintel strzela pierwszą bramkę dla Cracovii, możliwą jednak do obrony przez bramkarza.

Ten nagły sukces białoczerwonych podnieca graczy Wisły, jednak wypadki ich kończą się przeważnie górnymi, niecelnymi strzałami Reymana III. Gra staje się coraz bardziej otwartą, ale Cracovia jest bezwzględnie pod bramką groźniejszą. I tak w 23 minucie Kubiński „pudłuje” z trzech kroków przed bramką (marnując najładniejszą sytuację meczu). Atak Wisły ucieka się jednak do hyperkombinacji, nie umie zupełnie zyskać na terenie, a start u poszczególnych napastników do piłki robi wrażenie fatalne. W 31 minucie z centry Sperlinga uzyskuje Gintel drugą bramkę dla Cracovii. Aż do końca meczu gra mienna i nieobfitych w ciekawą sytuację. Tu zaznaczyć należy, iż Wisła grała przez cały niemal czas z kontuzjonowanym w głowę obrońcą Skrynkiewiczem (przez Kałużę). Gracz ten poddał się natychmiast po zawodach operacji i pewien czas nie będzie mógł brać udziału w zawodach.

Gra po pauzie należy niemal całkowicie do Wisły. Aż do 24 minuty, tj. do zdobycia pierwszej bramki przez czerwonych z rzutu karnego, podyktowanego przez sędziego za „faul” Chruścińskiego, gracz Cracovii nie przeszedł przez połowę boiska. Ograniczali się oni do obrony, ściągając do pomocy napastnika Wójcika i posługując się grą „na czas”, jak np. dalekimi wykopami w aut. Dopiero z chwilą wykorzystania rzutu karnego przez Reymana I., Cracovia od czasu do czasu przeprowadza groźniejsze wypadki, inicjowane głównie przez Kałużę. Atak natomiast Wisły gra podobnie, jak do pauzy, szablonowo, nie zdolny do przebicia się przez obronę przeciwnika i daje się bez trudu obstać.

W ogólności mecz nie należał do ładnych. Raziła niejednokrotnie ostra gra, do której uciekali się zbyt często gracze Cracovii, jak to mówią same cyfry, bo na dwadzieścia kilka rzutów wolnych po pauzie, podyktował sędzia dwa zaledwo przeciwko Wiśle. O zwycięstwie Cracovii zdecydowała przedewszystkiem rutyna jej najstarszych graczy, tj. Kubińskiego, Sperlinga i Kałuży.

#### Międzypaństwowe zawody Ameryka — Polska 3:3 (0:1).

Warszawa, 10 czerwca. — Jak przewidywaliśmy, impreza powyższa nie przyniosła Zaszczytu Związku ani też rozgłosu polskiej piłce nożnej. Z drużyną St. Zjednoczonych bardzo słabą, stojącą na poziomie naszych, słabych drużyn ligowych, uzyskaliśmy wynik nierozstrzygnięty i to wywalezony dopiero w ostatniej chwili.

Drużyna polska grała w nast. składzie: Kisielewski (w miejsce chorego Domańskiego), Zastawniak I, Karasiak, Seichter, Kotlarezyk, Zastawniak II, Kubiński, Nawrot, Kałuża, Kuchar i Balcer. Od pauzy wszedł w miejsce niezwykle słabego Nawrota Steuerermann.

Zawody zaszczylił obecnością p. Prezydent Rzplitej, Ignacy Mościcki, przyczem mecz poprzedziło odegranie hymnów państwowych, powitanie gości przez reprezentantów władz sportowych i wręczenie im pamiątkowego pucharu.

Odrazu zaznacza się przewaga Polski i zanoszą się na wysokie, nasze zwycięstwo. Rezultatem tej przewagi jest zdobycie w 10 min. pierwszej bramki przez Kuchara. Cały szereg dalszych pozycji zostaje z powodu hyperkombinacji w linii ataku nie wykorzystanych, z drugiej strony znakomity bramkarz amerykański Cooper wykazał niezwykłą formę.

Po przerwie Amerykanie zdobywają w 15 min. wyrównującą bramkę z rzutu karnego za rękę Seichtera, który bronił w ten sposób pewną bramkę. Egzekutorem jest Ryan. Kontuzjonowany Kotlarezyk schodzi z boiska, ajego miejsce zajmuje Kuchar, a na lewym łączniku gra Luksemburg. Amerykanie osiągają teraz wielką przewagę i strzelają w 20 min. przez Gallagera drugą, a w 30 min. przez Farrellę trzecią bramkę. Wynik 3:1 dla gości (!). W tym momencie wraca na boisko z powrotem Kotlarezyk i z tą chwilą drużyna polska gra doskonale, co pozwala jej osiągnąć rezultat remisowy. W 33 min. Kuchar zdobywa drugiego gola, a wynik ustanawia Steuerermann z rzutu karnego, poczem doskonały sędzia w osobie p. Cejnara (Praga) odgizduje koniec zawodów. Publiczności około 10.000 osób.

Najlepszą częścią drużyny polskiej była pomoc z Kotlarezykiem na czele, bezspornie czołowym graczem drużyny polskiej, obok pomocy na wyróżnienie zasługuje Kuchar i Karasiak, reszta przeciętna, zaś Zastawniak I. bardzo słaby, zawiął drugą bramkę.

#### Pogoń — Hasmonea 4:2 (3:1).

Lwów, 10 bm. — Zawody przyjacielskie przyniosły zasłużone zwycięstwo Pogoni

#### Obecna tabela ligowa przedstawia się następująco:

Nazwa klubu:	Ilość gier:	Punk- tów:	Stos. bramek:
I. F. C.	12	19	35:16
Wisła	10	14	32:13
Warta	9	13	23:13
Legja	10	12	24:14
Pogoń	10	12	25:24
Polonia	9	11	25:19
Cracovia	9	11	19:14
Ruch	12	11	14:20
Warszawianka	10	10	18:19
Czarni	9	9	18:22
Turyści	11	9	17:23
Hasmonea	9	7	22:19
Ł. K. S.	8	4	10:24
T. K. S.	9	3	17:33
Śląsk	10	3	8:31

#### Warta — I. F. C. 3:1 (1:1).

Poznań, 10 czerwca. — I. F. C. wystąpił z jednym rezerwowym graczem, Warta zaś w komplecie. Grę rozpoczął I. F. C., lecz natychmiast odbiera piłkę Warta, przeprowadzając piękny atak. Przybysz strzela na bramkę, jednak Görlitz chwytą piłkę, ta wypada mu z czego korzysta Staliński i strzela pierwszą bramkę. Zacięconą Warta zaczyna coraz zapalczywiej atakować, lecz wypadki te nie doprowadziły do celu z powodu pewnej niedyspozycji ataku. Z drugiej strony I. F. C. coraz zacięciej uderza na bramkę gospodarzy, jednak dobra obrona i świetnie dysponowany Fontowicz, uniemożliwiają im zdobycie bramki. Dopiero w 40 minucie pięknym i nieuchronnym strzałem zdobywa Joszke jedyną bramkę dla I. F. C.

Natychmiast po przerwie rozpoczyna Warta groźne ataki na bramkę przeciwnika, których rezultatem był goal, strzelony przez Przybysza. I. F. C. obawiając się teraz porażki, zaczyna bombardować bramkę Warty i ma nawet przez 15 minut przewagę, lecz wszystkie strzały grzęzną w rękach doskonałego Fontowicza. Trzecia bramka dla Warty padła „samobójczo” w 25 minucie. W ostatnich minutach gra była stosunkowo nudna, a nawet brutalna. Tłumaczyć to jednak należy zmęczeniem graczy, gdyż w dniu dzisiejszym panował ogromny upał. Z Warty wyróżnili się Fontowicz i Scherfke, z I. F. C. Joszke i Görlitz. Sędziował p. Rutkowski z Krakowa. Publiczności około 8 tysięcy.

Przed zawodami drużyna I. F. C. udała się na stadion wojskowy, gdzie pod tablicą pamiątkową ku czci ś. p. Alfreda Freyera złożyła wieniec.

#### Ruch — Legja 0:2 (0:1).

Królewska Huta, 10 czerwca. — Powyższe zawody ligowe, które odbyły się w stadionie bardzo ucierniały z powodu upału, dochodzącego do 38 stopni. Mimo widocznego wyczerpania u zawodników gra była szybka i trzymała ludzi w naprężeniu. Legja od pierwszej chwili ujęła inicjatywę w swoje ręce i nie wypuściła jej do końca zawodów. Już w pierwszej części zawodów widać było, że Legja wyjdzie zwycięzko, rzeczywiście przez Łańkę uzyskuje z rzutu karnego „prowadzenie”. Na początku drugiej połowy Ruch zrywa się



do ataku, jednak strzał Cicheckiego ustąpił ostateczny wynik, który zupełnie odpowiada przebiegowi gry. Sędziował p. Korngold z Krakowa.

#### Zawody finałowe olimpijskiego turnieju w piłce nożnej.

Amsterdam, 10 czerwca. — Olimpijskie zawody piłki nożnej Urugwaj — Argentyna przyniosły wynik nierozstrzygnięty 1:1 (1:0).

#### BOKS.

##### Wielkie międzynarodowe zawody bokserskie.

Za zgodą SOZB urządził B. K. S. Katowice wielkie zawody pięściarskie, celem wypróbowania sił miejscowych zawodników w spotkaniach z obcymi siłami. Sprowadzano więc z dużym nakładem kosztów bokserów z Herosa, Berlin, z Vorwärts z Wrocławia, KS. Athen z Gliwie, z B. K. z Zabrze i wystawiono własną drużynę. W zawodach tych najważniejszym było spróbowanie sił Górnego i Kupki z obcymi zawodnikami. Z próby tej obie te gwiazdy polskiego pięściarstwa wyszły zwycięsko. Obaj zawodnicy pokazali, że można na ich siły liczyć przy zestawianiu polskiej reprezentacji bokserskiej na Olimpiadę. Duża w tem zasługa Śląskiej Rady Sportowej, której przewodniczący dr. Saloni, potrafił wystarać się o odpowiednie środki na sprowadzenie trenera tej miary, jak eksmistrza Niemiec Nispel, dzięki którego wytrawnej pracy obaj wymienieni pięściarze bardzo duże poczynili postępy zarówno w technice, jak i opanowaniu i podniesieniu swoich sił fizycznych.

Zawody zorganizowano z uwagi na letnią porę na wolnym powietrzu, ustawiając ring na boisku IFC. w Katowicach. Publiczność nie bardzo dopisała, bo widownię wypełniło niewiele ponad 500 osób, tak, że klub kosztów nie pokrył. Jednak moralny sukces swoją ważnością wynagrodził wielokrotnie drobną stratę.

Na widowni zauważyliśmy wielu ze znanych sportowców, między innymi i dr. Saloniego, oraz dr. Jarosza z śl. Urzędu Wojewódzkiego.

Walkę przeprowadzono dziewięć, gdyż jedna odpadła, skutkiem poprzednio zwichniętego ramienia przez Snopka.

W pierwszej parze w wadze muszej stanęli Moczko (107) — Sok. II. mistrz Polski 1928 i Pawlitza (102) BKS. Do Moczki należały pierwsza i ostatnia runda a do Pawlitzy druga. W końcowym obliczeniu spotkanie wyszło na remis. W wadze koguciej Pyka. W wadze koguciej Pyka (107) BKS. tak w dwu rundach dokuczył Seibtowi (107) z Zabrze (mistrz DOS), że ten przed rozpoczęciem trzeciej rundy poddał się. W wadze piórkowej mistrz Polski Górny (113) BKS. miał kolosalną przewagę we wszystkich rundach nad Biewaldem — (115) BC. Zabrze. Mógł nawet zwyciężyć k. o., lecz jego trener z uwagi na wyrobienie wytrzymałości, tak potrzebnej do wystąpienia na Olimpiadzie, polecił mu iść tylko na punkty. Taki też był wynik walki Górny, naprawdę stanowi klasę dla siebie, zwłaszcza wobec nadzwyczajnej siły jego ciosów. Biewald pokazał

nieładną technikę przy bardzo niskim kryciu się, które, mniej wyrobionego od Górnego pięściarza mogło narazić na częste faule, których jednak nasz mistrz potrafił zręcznie unikać.

W wadze lekkiej bez rozstrzygnięcia spotkali się Wende (124) 06 Mysłowice

wa dla naszych pięściarzy. Najciekawszym spotkaniem dnia była walka pomiędzy polskim mistrzem wszechwag Kupką (168) BKS. a Surmą (166) z KS. Athen Görlitz, mistrzem połudn.-wschodnich Niemiec. Zwycięstwo chwiała się, gdyż Surma miał odmienną od Kupki taktykę, a mianowicie



Instruktorzy kursu W. F. i P. W. zorganizowany przez Ośrodek W. F. przy 23 Dywizji

i Gawlik (123) BC. K. II. Walka była bardzo zacięta i krwawa. Wende na jeszcze dużo ze swej dawnej niezawodnej techniki. Stracił tylko coś na wytrzymałości i sile ciosów. W wadze półśredniej mistrz DOS Brzoza (125) BC Zabrze zwyciężył zasłużenie Kowolika (126) BKS na punkty. W wadze średniej Wieczorek (133) BKS. bije k. o. w pierwszej rundzie Spiołka (134) z BC. K. Huta. Bardzo interesująca była walka 2 niemieckich mistrzów w wadze półciężkiej, którzy to spotkanie uważali za rewanżowe. Walka trwała 6 rund. Ciosy padały jak uderzenia młota skutecznie i silnie. Pistula „Heros” Berlin — mistrz Niemiec 1928 wykazał lepszą technikę i wyższą celowość ciosów; jego zaś przeciwnik Sängner Vorwärts Berlin, kilkakrotny mistrz Niemiec, miał więcej wytrzymałości i ataku. Ostatecznie wynik mimo ostrej walki pozostał nierozstrzygnięty. Była to doskonała lekcja pokazo-

bardzo niskie krycie się i utrzymywanie walki zwartej co Kupee waleczącemu długimi uderzeniami, było nie na rękę. Kupka przy swej technice był o ułamek sekundy za powolny, jakby się namyślał nad własnym ciosem i szukał jego skutków. A skutek tego był odmienny, bo szybki przeciwnik tylko te momenty odsłaniania się przez Kupkę umiał błyskawicznie wyzyskiwać na skuteczne ciosy w pierś i boki. Poza tem Kupki zasłony i górne uniki były bardzo dobre. Bezwzględnie górował Kupka siłą swoich ciosów. Tu nie ma sobie w Polsce równego. Szkoda tylko, że ciosy te nie zawsze „siedzą” na miejscu przeznaczonym. Jury przyznało Kupee zwycięstwo na punkty. Może remis byłoby trochę słuszniejsze. W ostatnim spotkaniu wagi ciężkiej spotkał się trener polski Nispel z Kesslem z EBBC Wrocław i zwyciężył pewnie na punkty. Organizacja zawodów bardzo dobra.

Nawet nie widząc - chwyciła

każda  
kobieta



po mydła  
toaletowe  
Łukaschka

Tarnowskie Góry.





Obóz żeński w Kościerzynie. Rejon II kompanji.

#### RÓŻNE WIADOMOŚCI SPORTOWE.

##### Uroczyste zakończenie olimpijskiego

ośrodka ciężkoatletycznego w Muchowcu.

W sobotę, dnia 2 czerwca o godzinie 8 wieczorem odbyło się uroczyste zakończenie Olimpijskiego Ośrodka Ciężkoatletycznego w Muchowcu z udziałem przedstawicieli Woj. Śląskiego, Śląskiej Rady Sportowej, Polskiego Komitetu Olimpijskiego i przedstawicieli prasy, których przywitał prezes Śląskiego Okręgowego Związku Ciężkoatletycznego Szmatoch. Następnie mówca zwrócił się z gorącym apelem do uczestników rozgrywek, podkreślając wagę i zaszczyt reprezentowania Polski na Olimpiadzie wzywając wszystkich do twardej i nieustannej pracy. W imieniu władz sportowych przemówił Kier. OW. p. kpt. Uhaez, podkreślając w swoim przemówieniu celowość pracy, duże postępy i wzorową organizację.

##### Oszmella (Niemcy) ustanawia rekord kolarski świata.

Kolonja, 3 czerwca. — Na międzynarodowych zawodach kolarskich w stadjonie kolońskim w niedzielę udało się Kolończykowi Pawłowi Oszmelli poprawić w biegu na 1000 m. ze stojącego startu najlepszy rekordowy czas Szwajcara Egga, wynoszący 1.13.8, na 1.12.4 minut.

Bielefeld, 10 czerwca. — Międzynarodowe zawody pływackie Francja — Niemcy zakończyły się remis 1:1.

##### VII. Bieg okrężny „Ilustr. Kurjera Codz.”

Szczegółowe wyniki biegu przedstawiają się następująco: 1) Sawaryn Roman (Pogoń — Lwów) 13.30,9 min.; 2) Wenzel Wilhelm (Kolejowy Klub Sportowy — Katowice); 3) Motyka Zdzisław (AZS — Kraków); 4) Ziffer St. (Związek Strzel. — Warszawa); 5) Czubak Władysław 5 Djon Samoch.; 6) Nowara Maks. (Katowice — Kol. Kl. Sport.); 7) Goldfinger Herman (Makkabi — Kraków); 8) Wenzel Ryszard (Katowice — Kol. Kl. Sport.); 9) Sitko (G. Śl. „Roździeń-Szopienice”); 10)

Kilos Alojzy (Kolej. Kl. Sport. — Katowice); 11) Tomczyk Emanuel (Chrzanów — niestow.); 12) Wilezek Antoni (Cracovia); 13) Wiśniewski Wacław (Kraków — niestow.); 14) Żyłka (Sokół — Król. Huta); 15) Milez Józef (Związek Strzel. — Warszawa); 16) Gamończyk (Kol. Klub Sport. — Katowice); 17) Niewolski; 18) Rott Teofil; 19) Szłaga; 20) Hubaezer; 21) Gasiór; 22) Hetper; 23) Fabr; 24) Szewczyk; 25) Polak.

##### Trójbój chłopców KS. „22” M. Dąbrówka.

W czwartek, dnia 7 czerwca br. przeprowadził KS. „22” zawody lekkoatletycz-

ne w trójbój, składającego się z 100 metrów, rzutu kulą i skoku w dal. Chłopców podzielono na 3 grupy, a to od 12 do 14, 14 — 16 i 16 — 18 lat. Wyniki, które ocenić można naogół jako dobre, przedstawiają się następująco:

Grupa I. Od 12 do 14 lat: Kosma 1080 punktów. Świerczyński 581 punktów i Namysło 576 punktów. 100 metrów (Kosma) 13,5; rzut kulą 2½ kg (Kosma) 8,79; skok w dal (Kosma) 5,14 m. Na czoło wybił się tutaj młody, utalentowany zawodnik Kosma, który zapowiada dobrą przyszłość.

Grupa II. Od 14 do 16 lat: Rak 797 punktów i Schmidt 564 punktów. 100 metrów (Rak) 13,2; rzut kulą 5 kg. (Rak) 7 metrów, skok w dal (Rak) 4,63 metrów. Poza konkurencją występował Eichbaum z KS. Bar Kochba zdobywając 733 punktów.

Grupa III. Od 16 do 18 lat: Zielonka 1236 punktów; Roeder 897 punktów i Rak II 860 punktów. 100 metrów (Zielonka) 13 sek.; rzut kulą 9,27 metrów i skok w dal także Zielonka 5,20 metrów. Poza konkurencją startował Kamieniecki z SKLA zdobywając 1535 punktów i Abraham z Bar Kochba osiągając 1181 punktów. Kamieniecki ustalił nowy rekord Śląska w skoku w dal z wynikiem 5,96 metrów.

Zwycięzcy otrzymali piękne nagrody ufundowane przez Ośrodek W. F. w Katowicach, za co składa mu zarząd K. S. „22” natej drodze gorące podzięk.

## SPROSTOWANIE.

Na skutek ukazania się w tygodniku „Gazeta Śląska” z dnia 6 czerwca 1928 r. nr. 2-gi, strona 5-ta artykułu krytykującego działalność Ośrodka Wychowania Fizycznego w Katowicach, podaję poniżej następujące sprostowanie:

1. Nieprawdą jest, że idea Ośrodka W. F. w Katowicach została spaczona — natomiast prawdą jest, że idea ta w myśl in-

tencji Państw. U. W. F. i P. W. została w wysokim stopniu zrozumiana.

2. Nieprawdą jest, że O. W. F. mieszał się do wewnętrznych spraw związkowych i klubowych — natomiast prawdą jest, że Ośrodek współpracował ze wszystkimi związkami sportowymi, nawiązując kontakt ze wszystkimi związkami na posiedzeniu Rady sportowej, podając szczegóło-



**Uważać na znak ochronny!**

**Od wielu lat używany i jako najlepszy uznany!**  
Niezbedny dla sportowców i turystów, wzmacnia nerwy i ożywia, doskonały środek do masowania!

**Wszędzie do nabycia!**





wo program działalności Ośrodka i zgodną współpracę.

3. Nieprawdą jest, że przez czynność Ośrodka zostało rozbitych kilka polskich klubów — natomiast prawdą jest o powstaniu nowych polskich placówek sportowych o dużej żywotności jak: Śląski Klub Lekkoatletyczny, K. S. „Stadion” Król. Huta, K. S. „Dąb”, Sekcja Lekkoatletyczna Kolej. K. S., Sekcja Lekko-Alet. Policyjnego K. S., Polski Klub Pływacki w Katowicach, Bokserski Klub w Siemianowicach oraz Klub Lekko-Aletyczny przy Związku Powstańców Śl. w Katowicach.

4. Nieprawdą jest, że zrezygnowano z pomocy Ośrodka — natomiast prawdą jest, że z pomocy Ośrodka korzysta bardzo wiele towarzystw i klubów sportowych jak: K. S. „22” Mała Dąbrówka, K. S. „Rozdzeń-Szopienice”, Kolejowy K. S. Katowice, Śląski Związek Atletyczny, K. S. „06” Katowice, K. S. „Orzeł” Wełnowice, „Bar Kochba”, B. K. S. Katowice, Związek Pływaków Giszowice, Związek Pływaków Siemianowice, H. K. S. Katowice, Tow. Pływackie „Mewa” świętochłowice, Sokół Katowice, Policyjny K. S. Katowice, Młodzież szkolna wyższych klas, oraz szereg innych klubów i związków sportowych.

5. Nieprawdą jest, że Ośrodek W. F. Katowice postępuje wbrew intencji p. ppłk. Ulrycha i rozbija istniejące organizacje sportowe — natomiast prawdą jest, że Ośrodek postępuje w myśl intencji i dyktów swoich władz przełożonych i nie rozbił jeszcze żadnej organizacji sportowej, a poowład do życia nowe bardzo żywotne jak podano pod 3.

6. Nieprawdą jest, że O. W. F. zabrał T. G. Sokół, halę do ćwiczeń — natomiast prawdą jest, że hala została Ośrodkowi w porozumieniu z T. G. Sokół, uchwałą Magistratu m. Katowic przydzielona w pewnych godzinach.

7. Prawdą jest istotnie, że O. W. F. opłaca instruktorów w pewnych gałęziach sportu, jednak czyni to nie przez rozmyślane usuwanie ideowców, a spowodowany właśnie ich brakiem.

8. Nieprawdą jest, że Ośrodek fabrykuje zawodowców — natomiast prawdą jest, iż Ośrodek W. F. przez organizowanie specjalnych kursów instruktorskich, dostarcza organizacjom oraz klubom i stowarzyszeniom siły fachowe i zdolne do prowadzenia ćwiczeń na terenie Śląska wogóle. Na wspomnianych kursach Ośrodek posługuje się przeważnie siłami wojskowymi, które za zawodowców uważane być nie mogą.

9. Nieprawdą jest, że praca Ośrodka W. F. w Katowicach przyniosła więcej szkody jak korzyści — natomiast prawdą jest, że praca Ośrodka przyniosła dużą korzyść i pobudziła wielkie rzesze do uprawiania sportów we wszystkich niemal związkach i stowarzyszeniach sportowych.

W roku 1927 i 28 Ośrodek W. F. zorganizował dla organizacji p. w. i klubów sportowych oraz stowarzyszeń 9 kursów instruktorskich skoszarowanych w liczbie ogólnie 446 uczestników, oraz specjalnych kursów propagandowych z zakresu gimnastyki i lekkoatletyki z ilością 240, w boksie 62, w szermierce 104 i w pływaniu 267.

10. Nieprawdą jest, iż w lekkiej atletyce rozbito kilka towarzystw i cyfra lekko-atletów się zmniejszyła — natomiast prawdą jest, iż powstało kilka nowych towarzystw jak podano pod 3), a liczba lekko-atletów znacznie wzrosła, podając jako dowód stałe zapotrzebowanie kart zawodniczych przez różne towarzystwa.

11. Nieprawdą jest, iż kierownicy ruchu lekko-atletycznego na skutek intryg Ośrodka wycofali się — natomiast prawdą jest o wycofaniu się p. Nogaja, byłego precesa GOZLA., który na ostatnim walnem zebraniu, na skutek niewybrania go presem z ruchu lekko-atletycznego z własnej woli wycofał się.

12. Nieprawdą jest, iż Ośrodek W. F. nie uznaje związków i sportowców związkowych — natomiast prawdą jest, że Ośrodek świeży sportowców związkowych, przy-

należnych do związków jak: GOZLA., GZOPN., G. Z. Pł., GZA., GZB., jak również z oddz. p. w. i różnych towarzystw sportowych.

13. Nieprawdą jest, iż sport bokserski został przez Ośrodek zupełnie opanowany — natomiast prawdą jest, iż Ośrodek W. F. jako czynnik do tego powołany pracuje z tym związkiem na równi z innymi związkami, mając za cel swój podniesienie wychowania fizycznego wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

14. Nieprawdą jest, iż bokserzy występowali bez pozwolenia swych władz klubowych — natomiast prawdą jest, że na występy posiadali zezwolenie, a zawodnicy wojskowi na wzięcie udziału w organizowanych imprezach otrzymali pozwolenie od swoich władz przełożonych.

15. Nieprawdą jest, iż Ośrodek F. F. zamierza opanować T. G. Sokół — natomiast prawdą jest, że Ośrodek stara się usilnie współpracować z Sokołem.

16. Nieprawdą jest, iż kpt. Uhaez nie był w polskich sferach sportowych nikomu znanym — natomiast prawdą jest, że kpt. Uhaez położył duże zasługi nad rozwojem sportów, na terenie DOK. X., za co został odznaczony medalem „3-go maja” oraz szeregiem pochwał byłych przełożonych za krzewienie sportu tak wśród sfer wojskowych jak i cywilnych.

W uznaniu powyższych zasług po chlubnem ukończeniu C. Wojsk. Szk. Gimn. i Sportów w Poznaniu wyznaczony został przez wyższe władze przełożone do objęcia tak odpowiedzialnego stanowiska, jakim jest O. W. F. na Śląsku.

Dow. dywizji: Zajac, gen. brygady.





# „Esko Sporting“, Kraków

Zjednoczone Fabr. Artykułów Sportowych

P. T.

Niniejszem mamy zaszczyt uprzejmie donieść P. T., że chlubnie znaną firmę „ESKO“ SCHÖTTERL & CO. SPORTARTIKEL-FABRIK. WIEN kontraktem z 18 marca 1926 r. przejęliśmy na swą własność, a przeniosłszy ją do kraju połączyliśmy z obecnie zakupioną fabryką: „SPORTING“ Fabryka przyborów sportowych Ska z o. o. w Krakowie. — Zatrzymując najlepszych pracowników obu tych firm, fabrykę będziemy prowadzili pod nazwą:

## „Esko Sporting“ Kraków

Mając przez 7 lat produkcji udoskonalone wyroby wszelkich skórzanych drewnianych artykułów sportowych (piłki, obuwie, plastry, rakiety, przybory gimnastyczne), których pierwszorzędna jakość zyskała sobie uznanie zarówno w Polsce i Austrii, jak i Rumunii, Jugosławii, Węgrzech i Turcji, usilnym naszym staraniem będzie nadal jakością towaru zadowolić wszystkich dotychczasowych odbiorców, oraz zyskać nowych stałych klientów. Spodziewając się solidnym towarem przy umiarkowanej cenie wyrugować z polskiego wojska, polskiej szkoły, i polskich towarzystw sportowych fabrykaty zagraniczne, nieraz gorsze od naszych, za które wyrzucane za granicę nasze pieniądze przyczyniają się do obniżenia wartości naszej waluty i do bezrobocia w kraju.

Prosimy o łaskawe zaszczycenie swemi cennymi zleceniami i kreślimy z prawdziwym poważaniem

„ESKO-SPORTING“ KRAKÓW.

P. S. Sprzedaż detal. uskuteczniamy po cenach fabrycznych

**W FIRMIE „ESKO - SPORTING“  
KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA 14.**

## Centralna Komisja Dostaw

Związku Harcerstwa Polskiego

**Warszawa, ul. Traugutta 2**

tel. 145-54

::

P. K. O. konto 536

dostarcza ze składu i na zamówienia

### Całkowity Ekwipunek dla Przysposob. Wojsk. Młodzieży

Bluzy, spodnie, pasy, furażerki, obuwie i t. p. Namioty, śpiwory, koce, pledy, torba polowa i t. p. . . . . Kotły polowe, kubły brezentowe naczynia obozowe i t. p. . . . . Toporki, saperki, kilofy, linki i t. p. . . . . Torbiki, plecaki, chlebaki, worki brezentowe do brudnej bielizny i t. p. . . . .

**Nadto** wszelkie artykuły z dziedziny sportu, wychowania fizycznego turystyki i t. p.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

WYSŁKA NA PROWINCJĘ ZA POBRANIEM.

„STER“ s. z. o. o. Sosnowiec  
Piłsudskiego 14. Tel. 8-28.

### SPORT

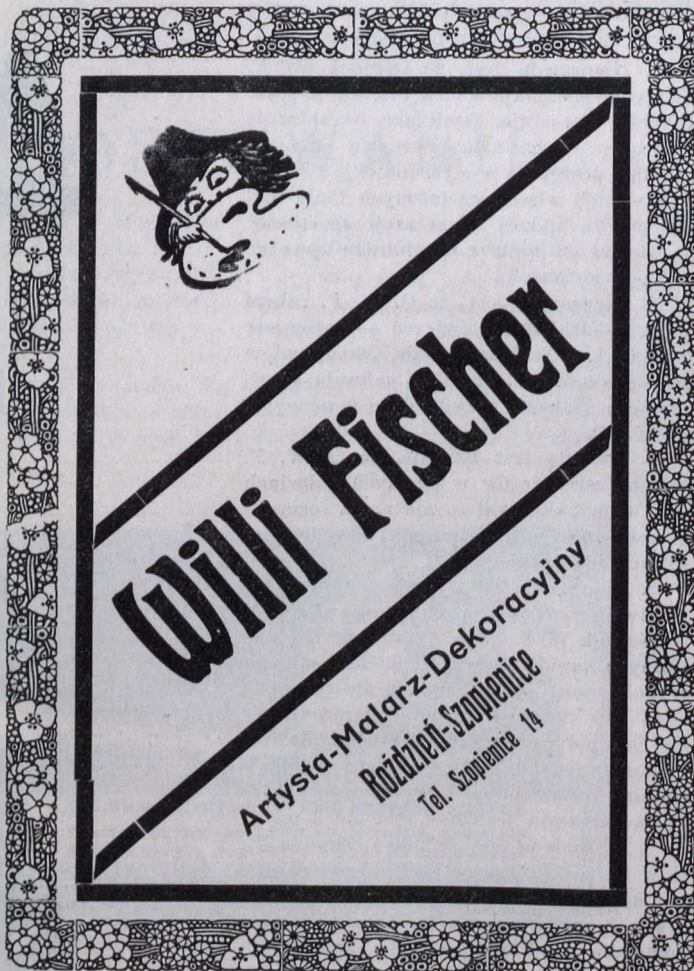
rowery, piłki i buty do piłki nożnej, rakiety, opony, dętki, plecaki, ubrania dla harcerzy, ekwipunek wycieczkowy oraz wszelkie akcesoria rowerowe i artykuły sportowe.

### RADJO

wszelkie radjoodbiorniki własnej wytwórni oraz wszelkie części składowe i akcesoria, słuchawki, głośniki, lampy, montaż, reperacja, magnesowanie słuchawek, regeneracja lamp, ładowanie akumulatorów.

### ELEKTROTECHNIKA

zyrandole, żarówki, żelazka, imbryki, grzejniki, odkurzacze, wszelkie materiały instalacyjny.



**Willi Fischer**

Artysta-Malarz-Dekoracyjny  
Rozdzielnia Szopienice  
Tel. Szopienice 14



**Hurt**

## Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich,

**Detail**

Sp. z o. o. — Oddział w Katowicach

poleca

**codziennie świeże masła, jaja, sery, po cenach konkurencyjnych, —  
Na składzie maszyny mleczarskie najlepszego systemu  
„ALFA-LAVALE” oraz wylęgarki.**

Składy, sklep i biura mieszczą się **jedynie** ul. Kościuszki nr. 28 — Telefon 894

Adres dla depech: „MLECZARSKIE” Katowice. — Proszę uważać na adres.

**Masło i jaja standaryzowane. Towar świeży wprost od  
producentów.**

**Odsprzedawcom rabat!**

**Odsprzedawcom rabat!**

Ubrania zawodowe, płachty  
nieprzemakalne, koce nie-  
przemakalne dla koni, guma  
i asbest — Dostawa wszelkich  
materiałów technicznych  
dla kopalń, hut i fabryk

**Noczyński, Katowice**

Sp. z ogr. odp. — ulica Marjacka Nr. 18 a

Biuro Techniczno-Handlowe

Telefon Numer 520.

Skrzynka pocztowa Nr. 414.

FARBIARNIA I CHEMICZNE ZAKŁADY CZYSZCZENIA

**CURT MÜLLER**

Fabryka Szarlej, ul. Piekarska 13. - Tel. 111.

poleca się

na sezon wiosenny Szan. Klienteli do czyszczenia i farbowania wszystkich rzeczy wchodzących w zakres powyższej branży

**F I L J E:**

Katowice, ul. Warszawska 3, - Tel. 1697. Mysłowice, ulica Pszczyńska 1. Załęże, ul. Mickiewicza 17. Król. Huta, ul. Wolności 26. Wielkie Hajduki, ul. Kościelna 14. Szopienice ul. Szosowa 1. Pszczyna, Nowy Targ 3. Rybnik, ul. Sobieskiego 20. Mikołów, ulica krakowska 5. Siemianowice ul. Bytomska 7. Tarn. Góry ul. Zamkowa 2 i ul. Dworcowa 11

Najstarsza krajowa sztuczna  
farbiarnia, pralnia chemiczna  
i zakład czyszczenia dywanów

**Józefa Rottera, Bielsko Białe**

przyjmuje wszelką garderobę, uniformy, dywany, firanki, portjery, koldry, hafty, obrusy itd. do chem. czyszczenia i farbowania, zapewniając P. T. Publiczność o najsolidniejszym wykonaniu i obsłudze. **Biura przyjęcia:** Katowice Dyrekcyjna 6, Król. Huta Piłsudskiego 1, Sosnowice Warszawska 16, Cieszyn Głęboka 59, Bielsko Jagiellońska 3, Pszczyna ulica Kolejowa 1, Żywiec M. Kasztechnikowa (Dom towarowy) Siemianowice ulica Bytomska Nr. 6.

**Fabryka stalówek**

i artykułów dla potrzeb biurowych

**Józef Rode**

Tarnowskie Góry (Górny Śląsk)

poleca

stalówki wszelkich wielkości, dziurkacze 7/8 cm zamki do teczek, mechanizmy do segregatorów, ściskacze do listów i t. p. Wszelkie inne wyroby metalowe, wedle nadesłanych wzorów i szkiców.





Rok założenia  
1884.

## NOWOŚCI

w jedwabiu i materiałach  
wełnianych na wiosnę  
roku 1928.

**LIPSCHÜTZ I SKA.**

**KATOWICE**  
ul. 3-go maja 10.

**J. Smoczyk** KATOWICE

3. Maja 7, tel. 1494

Zegarki kieszonkowe, na rękę, ściennie i stojące  
Biżuterja złota i srebrna, platery.

Puhary, żetony, nagrody sportowe i zegarki  
do biegu :: Warsztat reparacyjny w domu.

## „Ben-Hur”

Powieść historyczna z cza-  
sów Jezusa Chrystusa, bo-  
gato ilustrowana Cena  
egz. oprawnego 7,50 zł.

**Do nabycia w Wyd. K. Miarki  
w Mikołowie i w Księgarniach.**



**W. Staniszewski**  
Król. Huta

ul. Wolności 54. Telefon 1501.

Hurtownia Drogerijna Chemikalja  
Farby, Laki i. t. d. — Świece, Arty-  
kuły opatrunkowe, Waty.

REDAKTOR: KPT. SMOŁUCHA TADEUSZ.

ODP. REDAKTOR: LEN TADEUSZ.

WYDAWCA: WOJ. KOMITET W. F. i P. W. W KATOWICACH. DRUK K. MIARKA, SP. WYD. Z OGR. ODP. W MIKOŁOWIE.



# Jan Macha

Fabryka sukna i towarów wełnianych  
w Bielsku

Telefon Nr. 511 i 446.

Adres dla telegramów: Jan Macha Bielsko.

Konto żyrowe: Bank Polski, Bielsko, Śląski Bank Eskontowy Bielsko.

## Fitznerowska Fabryka Śrub i Nitów

Spółka z ograniczoną poręką

**Huta Laury Siemianowice :: G. Śląsk**

Adres telegraficzny: „NIETENFABRIK“ :: Telefon Nr. 50 51

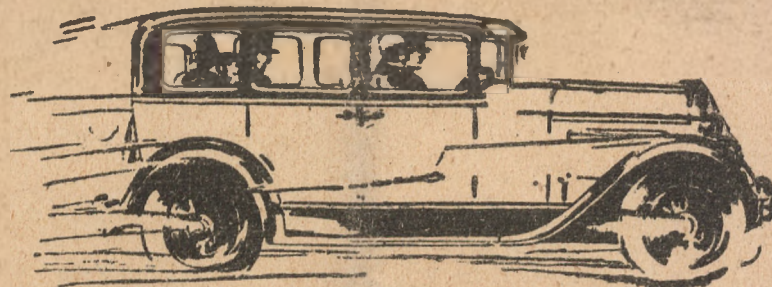
Rok założenia 1868 :: Liczba urzędników i robotników 500



218369

III

Pracownia Śląska



Najpopularniejszym samochodem doby  
: dzisiejszej jest Samochód marki :

**DODGE BROTHERS**

Reprezentacja

**DODGE AUTO S. ZMIGROD**

**GDAŃSK**  
Kohlenmarkt nr. 12.  
tel. 27763.

**KATOWICE**  
ul. Marsz. Piłsudskiego 4.  
tel. 3.

**„OSWAG“ Sp. Akc.**

Górnośląskie Fabryki Materiałów Wybuchowych Łaziska Górne, G.-Śl.  
Fabryka Lontów, Bory-Jaworzno.

Fabrykacja górniczych ma-  
teriałów wybuchowych  
wszelkiego rodzaju.  
Lonty wszelkiego rodzaju.



Wielki skład środków za-  
palczych - Spłonki - Za-  
palniki elektryczne - Ma-  
szynki zapalcze - Etc.

**SPECJALNOŚĆ:** Bradyty powietrzne, Amonity, Bradyt leśny, lonty zwyczajne  
i nieprzemakalne, zapalcy elektryczne.

Adres telegraficzny: „Oswag“, Mikołów.

Telefon: Mikołów Nr. 55 i 57.